Nr. 238. We Lwowie, — Środa dnia 19. Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbji . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.**— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 18. października.

Pester Lloyd donosi, że preliminarz budżetu wspólnego na rok przyszły jest już ułożony, ale o wieczerzy dla żołnierzy nie ma w nim mowy, i nie będzie o niej mowy dopóty, dopóki sprawienie nowych repetjerów tak ogromnych wydatków wymaga. Chętnieby jednak minister wojny się zgodził, gdyby z łona samejże delegacji poruszono myśl zaprowadzenia w całej armii takiej ciepłej wieczerzy, jaką przez pół roku próbowano w jednej części korpusu 4. (peszteńskiego), mianowicie dawano tam żołnierzom wieczerzę z konserwy zupowej, której porcja trzy ćwierci centa kosztuje. Wydatek taki na całą armię i landwerę wynosiłby niespełna milion zł. rocznie, a żołnierz miałby przecież wieczerzę ciepłą.

W *Pester Lloydzie* podnosi pewien oficer sztabowy co do nowych repetjerów, że choćby był najdoskonalszy mechanizm i proch najlepszy, główną rzeczą jest lufa, a mianowicie metal, z którego lufa zrobiona. Karabin powinien nietylko doskonale funkcjonować, ale także być trwałym; inaczej koszta sprawienia nowych karabinów w miejsce zużytych, jak i roczne naprawy urosną do sumy olbrzymiej. Lufy werndlówek okropnie szybko się wewnątrz zużywają, jak z praktyki wiadomo, cóż dopiero będzie z zaprowadzeniem kalibru 8-milimetrowego, który lufę daleko więcej jeszcze zużywać musi! Karabin bez lufy nie jest karabinem; dlatego należy dla lufy karabinu obmyśleć taki doskonały materjał metalowy, jakim dla dział jest stal spiżowa Uchatiusa.

Z Pesztu donoszą, że po rozprawie adresowej wniesie Tisza budżet na rok 1888, którego bilans blisko o cztery miliony jest niepomyślniejszy od tegorocznego. Równocześnie wniesie Tisza ustawy, dotyczące monopolu tytoniowego, podatku konsumcyjnego i zmiany ustawy o należytościach.

Rigasche Ztg. dowiaduje się z dobrego źródła, że jenerał-gubernator wileński zwrócił się z przedstawieniem do ministerstwa oświaty, aby dopuszczano synów włościańskich do gimnazjum w Szawlach, inaczej bowiem w przyszłości księża katoliccy wyłącznie będą pochodzenia szlacheckiego, nieprzyjaźnego rządowi, gdy tymczasem, jak sądzi jenerał-gubernator, z dzieci włościan otrzyma rząd wierne duchowieństwo.

Podczas gdy na podstawie doniesień z Kopenhagi we Wiedniu i w Berlinie uważają podróż cara nawet do Berlina za rzecz pewną, upatrują inni w tej pogłosce tylko jakąś fintę giełdową, a berliński korespondent *Gazety Kolońskiej* poczytuje ją za nonsens. Może być też ona puszczoną dla omylenia nihilistów, których, jak właśnie słychać z Berlina, miano w Kopenhadze dziesięciu aresztować.

Według berlińskiej *National Ztg* ma być cesarzewicz niemiecki w stanie niebezpiecznym, zagraża mu uduszenie i przecięcie krtani okazuje się koniecznem.

Z Paryża d. 17. bm. donoszą: Cały korpus 6, zaopatrzony zostanie do czwartku w karabiny Lebela; załogi na granicy wschodniej zostają wzmocnione.

Gaulois (organ bonapartystowski) radzi Mac Mahona wybrać prezydentem, aby przywrócił karność wojskową.

Anarchiści urządzili wczoraj mityng dla ratowania skazanych na śmierć anarchistów w Chicago. Policja interweniowała i przyszło do krwawej bójki.

Minister sprawiedliwości Mazau podał się do dymisji, ponieważ gabinet nie skłonił się do jego zapatrywania, aby wobec skompromitowanych w procesie Caffarela osób postępować bezwzględnie.

Jak *Françe* donosi, ma Fallieres zostać ministrem oświaty, Spuller sprawiedliwości a Riccard spraw wewnętrznych.

W Brukseli zwyciężyła przy wyborach do Rady miejskiej 1.100 głosami lista liberałów nad listą koalicyjną republikanów i socjalistów. Z tego powodu obawiano się tam wczoraj demonstracyj i rozruchów.

Z Londynu donoszą o znacznem zaburzeniu ulicznem, jakie wczoraj zaszło. Na Trafalgarsquare zebrało się 4000 robotników niemających zajęcia i wysłali deputację do lorda-majora. W nieobecności jego przyjął deputację zastępca. Ta prosiła o pomyślną odpowiedź, grożąc, że w przeciwnym razie wybuchną niepokoje. Zastępca lorda-majora tłumaczył się, że żadnej odpowiedzi dać nie może, i radził, aby udali się po wsparcie do gminy. Czekający na deputację robotnicy, usłyszawszy tę odpowiedź, utrzymywali, że deputacja ich zdradziła, i rzucili się do City. Policja zastąpiła drogę, wszczęła się walka — wielu policjantów jest rannych, a 20 robotników uwięziono.

Parlament włoski ma się zebrać d. 16. listopada. Przedtem, z końcem b. m. odbędzie się w Turynie zgromadzenie, na którem Crispi będzie miał wielką mowę.

Dzienniki włoskie ponownie się uskarzają, że giełda wiedeńska nie przypuszcza papierów włoskich, podczas gdy papiery serbskie i tureckie przypuściła. Ależ giełda wiedeńska nie jest wcale giełdą w poważnem tego słowa znaczeniu, tylko przeważnie opiera się na szacherce kulisowej.

Z Belgradu donoszą, że najwyższa serbska Rada kościelna wniosła do rządu prośbę o utworzenie samoistnego patrjarchatu (prawosławnego) dla Serbii. W ogóle kościół wschodni coraz bardziej się rozprzęga.

Sprawa bułgarska.

Telegrafowane nam wczoraj, arcyważne doniesienie „Biura Reutera“ — a więc źródła dobrego — datowane z Konstantynopola d. 16. bm., opiewa dosłownie:

„Pomimo, iż Rosja na to się powołała, że się Porta co do trzech punktów propozycyj rosyjskich — wysłanie Ernrota jako komisarza, wybór księcia z pomiędzy terna i wyłączenie posłów rumelijskich od aktu elekcji — formalnie zaangażowała wobec Rosji: oświadcza Porta obecnie, że skoro gabinet rosyjski nie przyjął kontrpropozycyj tureckich, ona tej sprawy dalej dyskutować nie może. Rosja to stawiała pierwotnie owe punkta, a podsuwając obecnie w tej sprawie inicjatywę Porcie, chce na Portę wobec Rumelijczyków zwalić odpowiedzialność za taki postępek haniebny. Taksamo postąpiła Porta w sprawie egipskiej, wycofawszy się, mimo że się była zaangażowała. Zresztą zdaje się, że zjazdy w Friedrichsruhe i zmiana w postępowaniu Bismarka skłoniły Turcję do tego, iż nie chce się do niczego wobec Rosji zobowiązywać“.

Co do tego ostatniego domysłu, opiera się on już nie na kombinacji, ale na fakcie. Br. Radowitz bowiem, ambasador niemiecki, powróciwszy niedawno temu do Konstantynopola, oświadczył sułtanowi, iż przekonanym jest, że na czasy najbliższe żadne niebezpieczeństwo nie zagraża pokojowi Europy, że żadne mocarstwo nie zamierza zakłócić pokoju, i że Niemcy co do siebie pragną skutecznie dopomódz usiłowaniom Porty około pomyślnego załatwienia sprawy bułgarskiej. Oświadczenie to wywarło bardzo dobre wrażenie w kołach dyplomacji stambulskiej, i pod jego to wpływem odważyła się Porta, więcej oglądać się na swoje interesa niż na rosyjskie.

Chociaż car powróci do Rosji, to w sprawie bułgarskiej nie przedsięweźmie nic takiego, czegoby nie był mógł przedsięwziąć z Danii, skoro o zbrojnej interwencji myśleć mu nie wolno.

Wychodźcom bułgarskim w Odessie rząd rosyjski okroił subwencje i oświadczył nadto, że wkrótce zupełnie je zastanowi, wolno im jednak wstąpić do armii rosyjskiej.

Z Sofii donoszą, że zagajenie sobrania odbędzie się bardzo uroczyście. Cały skarbiec domowy księcia ma być w tym celu przysłany do Sofii i trzy zaprzęgi poczwórne, któremi książę przybędzie na otwarcie sobrania.

Z Bukaresztu donoszą na podstawie pewnych informacyj, że książę dokłada wszelkich starań, ażeby zatrzeć różnice stronnictw. Nietylko zdąża on do pogodzenia Radosławowa z Stojanowem, co już dziś jest rzeczą bardzo możliwą, ale nie unika zbliżenia się do cankowistów. Metropolita Klemens zostanie (jutro) niewątpliwie bardzo dobrze przyjęty, ale mimo to rząd ma baczne oko na opozycjonistów, którzy niejednokrotnie dowiedli, że zbyt ufać im niepodobna.

Lwów d. 18. października.

Można mieć różne żale i uprzedzenia do dr. Dunajewskiego, to jednakże należy mu przyznać, że występując z swojemi wnioskami finansowemi, wypowiada je jasno, grupuje cyfry zrozumiale, nie okrasza zbytecznie teraźniejszości, nie stawia dla przyszłości zbyt optymistycznych horoskopów. Świat finansowy wyczekuje też nie bez interesu corocznych wywodów budżetowych dr. Dunajewskiego i objawia do nich zaufanie tak dalece realistyczne, że np. obecnie, w dzień wypowiedzenia wywodu, dał nawet swemu zaufaniu wyraz na giełdzie, podnosząc kurs renty państwowej o ćwierć guldena.

I w istocie, dr. Dunajewskiego jako ministra finansów nie można brać lekko. Stojąc twardo przy raz przyjętym programie równowagi budżetowej, nieugięty wobec wszystkich, a najbardziej może wobec swych przyjaciół politycznych i rodaków, ustalił sobie dr. Dunajewski reputację męża stanu, który wie, czego chce, i umie szukać dróg do swoich celów. Reputacja ta wzrosła tem bardziej w tej chwili, gdy polityka finansowa Translitawii zrobiła fiasko i zaplątała się w trudnościach, z których ją dopiero sam p. Tisza wyprowadzić przyrzeka. O ile posępniejszemi są cyfry węgierskie, o tyle jaśniej stawiają się cyfry przedlitawskiego ministra finansów, o tyle pewniejszą napełniają otuchą, że upragniony dzień równowagi musi kiedyś nadejść.

Przyglądnijmy się cyfrom p. Dunajewskiego.

Pomijając kredyt na uzbrojenia, zezwolony uchwałami delegacji z d. 7. marca br. — bo ten niestety stanowi nadwyżkę obciążenia ludności — preliminuje p. minister na rok 1888. wydatki w kwocie 535,715.753 zł. a dochody w sumie 514,471.836 zł., dochodzi więc do niedoboru w kwocie 21,243.917 zł. Jest to *in crudo* znacznie niższy niedobór od niedoboru na rok bieżący, który był obliczonym na 27,675.208 zł. Jeśli jednak weźmiemy szczegóły obu tych cyfr do porównania, natenczas okaże się w rezultacie niewielka różnica. Niedobór z r. 1887. mieści w sobie wydatki nadzwyczajne na uzbrojenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia w kwocie 11,961.735 zł., na sprawienie nowych karabinów 2,401.000 zł., na wielkie inwestycje jak budowy kolejowe (9,577.000), port w Tryeście i uniwersytet wiedeński (1,224.000), a więc właściwy niedobór w ordynarjum wydatków na r. 1887. wynosił tylko 2,511.473 zł. Podobnież na rok 1888. wprowadzone są do rozchodu wydatki nadzwyczajne, a mianowicie na sprawienie nowych karabinów i amunicji 10,641.575 zł., na budowy kolejowe 7,397.000 zł., a na port w Tryeście 976.000, więc i tutaj, po odtrąceniu całej tej kwoty 19,014.575 zł., wyniesie deficyt w obrębie ordynarjum jedynie kwotę 2,229.342 zł. w. a. Porównajmy teraz oba te ostateczne deficyty ze sobą, a przyjdziemy do wyniku, że preliminarz tegoroczny nie jest, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, o przeszło sześć miljonów, lecz jedynie o bardzo stosunkowo drobną kwotę 282.131 zł. korzystniejszym.

Cóżkolwiekbądź, pomimo absolutnie wyższej cyfry wydatku niż w roku ubiegającym, jest to wynik korzystniejszy. Dlaczego? Oto dochody na rok 1888. są o blisko pięć miljonów wyżej preliminowane, w których wyższy dochód z bezpośrednich podatków wynosi 1,867.000 zł., przyrost w dochodzie z monopolu tytoniowego w kwocie 2,712.900 zł., a podatki konsumcyjne od olejów mineralnych, piwa i mięsa itp. resztę.

Wobec takiej nadwyżki, którą wywód ministerjalny poczytuje za skazówkę „godnego uwagi polepszenia się stosunków ekonomicznych,“ należało się spodziewać, że pan minister albo zejdzie znacznie niżej z deficytem w obrębie ordynarjum, lub całkiem go zgubi, albo też, zachowując deficyt, utrzyma na odpowiedniej wysokości wydatków te działy administracji, które owemu polepszeniu się stosunków ekonomicznych idą na rękę. Tymczasem, niestety, nie widzimy w preliminarzu przedłożonym owego pożądanego związku. Nie zapuszczając się w szczegóły cyfr, lecz biorąc je znowu *in crudo*, widzimy np., że wymogi etatu oświecenia są o 267.812 zł. obniżone, a podwyższonym został jedynie etat wyznań z powodu uzupełnień dotacyjnych dla samoistnych duszpasterzy katolickich; że w ministerstwie spraw wewnętrznych zaoszczędzono 105.132 zł. przez okrawywanie preliminarzy regulacyjnych Wełtawy i Łaby; że w ministerstwie rolnictwa są wymogi o 425.803 zł. mniejsze, — lecz natomiast wzrosły wymogi w ministerstwach obrony krajowej, skarbu i handlu, a w dziale długu państwa w skutek wzmożenia się tych długów, potrzeba na oprocentowanie o 3,240.525 zł. więcej niż dotąd.

Nadwyżki dochodów topnieją zatem i topnieć będą dopóty bez pożytku dla produktywnych działów gospodarki państwowej, bez możności wzmacniania podatkowych sił monarchii, dopóki stosunki zewnętrzne wpływać będą na utrzymanie tego pogotowia militarnego, o jakie się dziś monarchia ze względu na bezpieczeństwo dopomina.

P. minister skarbu pociesza nas, że „jeśli nie zajdą nadzwyczajne okoliczności“ będzie mógł cały deficyt lub przeważną część tegoż pokryć z zapasów kasowych, w których figurują niewątpliwie niewydane jeszcze resztki renty papierowej, przyzwolonej ustawami z 30. marca i 5. czerwca rb. — lecz to nie zmieni wcale wewnętrznej progresji dochodów i wydatków, która jest ciągle jeszcze rozbieżną, i nie dozwoli żywić nadziei, ażeby do pożądanego zrównoważenia budżetu już wnet przyjść miało.

Austro-Węgry nie mają przed sobą niestety widoków nagłej zmiany w tym fatalnym stosunku dochodów i wydatków. Nie ściele się im żadna wyprawa po złote runo, nie widać nadziei jakichś zdobyczy kolonizacyjnych, przy których możnaby zbierać złoto pełnemi garściami. Zrobiono próbę z Bośnią i Hercegowiną, lecz p. Kalay, nie był ani Kortezem ani Pizarem i więcej sobie złota kazał sypać, niż go zwracał z anektowanych krajów...

Tylko jeżeliby przyszło raz do stanowczego starcia z potęgami nieprzyjaźnemi na Wschodzie, jeśliby się ostatecznie rozegrała decydująca batalia w kwestji wschodniej — mogłaby Austrja przyjść nagle i na długi czas do spoczynku finansowego. Podstawy całej gospodarki państwowej musiałyby w takim razie doznać zmian wielce doniosłych. Zanim to jednak nastąpi, czeka ministra skarbu coraz cięższa praca, równająca się owemu wytaczaniu skały przez Syzyfa, skały, która wiecznie znowu na nogi się stacza i ciężarem swym przygniata.

A praca ta wymaga nietylko drobiazgowych sporów o krajcary, świętej cierpliwości i wytrwałości, lecz nadto czujności, ażeby w owej gonitwie wszystkich przeciw wszystkim o własną korzyść, nie dać się prześcignąć i nie poświęcić interesu najlepszych przyjaciół. Dziś, gdy już wszystkim ciężko, gdy trudno wynaleźć barki, na któreby jeszcze coś więcej ładować, trzeba przedewszystkiem własny obóz chronić od ciężaru nad siły. Maksymę tę będzie p. minister miał sposobność zastosować wkrótce, gdy przyjdzie do traktowania o podatek od okowity. Trudności finansowe Węgier nie mogą tu stawać się motywem, a chociaż i mocarstwowe stanowisko monarchii wymaga podniesienia dochodów na cele siły zbrojnej, zawsze nie może się to dziać w tej formie, ażeby przezto upadać miała cała potężna gałąź przemysłu, a z nią razem i dochód państwa w przyszłości. Tymczasem tak niezawodnie stałoby się w Przedlitawii, gdyby do niej tę samą formę opodatkowania okowity zastosowano, jaką dziś Węgry proponują.

PO LATACH.

Nowela z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Nazajutrz znów wszystko było jak wczoraj, jak onegdaj. Chata w dzień niczem się nie różniła od chat innych, tylko, że na niej dranice zczerniałe mchem się zieleniły, a dokoła chaty większa była samotność i większa cisza.

Sąsiedzi tutaj nie zachodzili, gdyż siedzieli tu ludzie, z którymi nikt się nie kumał, ale też i nie unikali, jeśli którego napadł gościec lub „zły“ wiatr „podwiał“, stara bowiem miała na to „sposoby“, umiejąc *zażegnać* i ziół dobrać skutecznych, za któremi daleko chodziła. Powiadano, że aż pod Czarnohorę.

Sawryna miałaby nieraz ochotę ubrać się i z drugiemi pójść do cerkwi dziewczętami, nie z powodu, żeby ją uczucie do tego wiodło religijne, bo o tem nie miała pojęcia, ale patrząc na inne, poubierane w czerwone korale i *perlinki*, w kwiaty a krasne *zapaski*, miałaby również i sama ochotę. Atoli *maty* nigdy jej nie puszczała. Nic nie mówiąc, kazała jeno w domu pozostać. Dziewczyna musiała już wierzyć, że drudzy ludzi są źli i zazdroszczą im tylko wszystkiego; ona powinna ich zawsze unikać. Osobliwie starych kobiet chronić się najbardziej kazano, gdyby się która wypytywała, co się u nich dzieje w chacie i jacy tam ludzie bywają; tego winna się wystrzegać: gdyż z zazdrości gotoweby czego „złego“ na nich nasłać; są bowiem „takie oczy“, które gdy spojrzą, *chudoba* zacznie marnieć, ludzie schnąć będą a niedomagać, czasem „złe oczy“ mogłyby nawet z ogniem puścić chatę z całym dobytkiem. Sawryna też się bać musiała.

Gdy słońce zaczęło się dnia tego chylić już na zachodzie, dziewczyna coraz częściej wybiegała z chaty, poglądając do góry, jakby tylko czekając, kiedy słonko zajdzie. Matka zajęta była teraz w komorze, przerzucając coś w skrzyni. Dziewczyna widziała tylko czasem przypadkowo, gdy tam co zabłyszczało lub brzękło przypadkiem. Lecz stara uważnie za sobą drzwi do komory zamykała; dzieciom tam wejść nie było wolno.

Prokopek razu pewnego zajrzawszy z ciekawością, takiego tam oberwał guza, że go już na drugi raz opuściła ochota. Stara bowiem nie żartowała. Raz nawet, gdy jej w czemś przy ognin przeszkodził, chlnpnęła nań ukropem, że mu połowę prawie skóry na głowie z włosem zlazło, lecz *chłopczyszcze* się jakoś wylizało, i czupryna nazad odrosła bujna.

Sawryna zaś dzisiaj wcale nawet nie była na to ciekawą; ona użyła tylko tej chwili, ażeby wyjść z chaty niepostrzeżenie.

Słońce już skryło się za wzgórze i tylko różowa jeszcze pomroka rozpościerała się szeroko, a niżej nad ziemią rozciągały się wzdłuż jaśniejsze to ciemniejsze smugi, czerwone, to zielone. W powietrzu była cisza, gwar ustał już dzienny, po chatach pokazywały się ognie; lecz w chacie Hawryszków później się zawsze rozpalało, gazdostwo tu bowiem pożniej spać się kładli.

Dziewczyna przelazła trwożliwie jedne i drugie *worynie*[1]), zmierzając kroki swe ku miejscu, gdzie rozłożysty wznosił się jawor, a do koła pomniejszy ciemniał drobiazg olch i młodej jaworzyny.

— Ano, czemuś prędzej nie przyszła? — ozwał się głos ztamtąd — Ja tu już czekam od chwili.

I gdy się wychylił, widać było sążnistego chłopa, choć puch mu się dopiero nad ustami zasiewał:

— Bałam się *matery*, Maksymie... ale *oni* teraz już w komorze swojej.

Na te słowa skrzywił się nieco parobczak urodziwy, z którego tryskało pełne życie i odezwał.

— Zawżdy *oni* w tej komorze?... Ja by-ci wolał, żeby *oni* w komorze swojej tak tam nie przebierali.

— Żeby ty wiedział, jakie tem mają-ci być *przekrasne riczi*, jakiebo korale, ta, jakie *perlinki*, a drobniusie *pidkoralki*. Prokopek raz tam zajrzał.

— Czy ci *maty* twoja pokazywała?

— *Boże borony!*... Oni powiadają, że ja tego widzieć nie powinna, ano drudzy niechaj nie wiedzą; bo toby mogło tam w „złej“ godzinie *szczenąć*.

Chłopak kiwał głową, potrząsając bujnym a lśniącym włosem.

Był on bowiem synem gospodarskim. Ojciec jego miał paszną *poloninę* i duży kawał lasu, prócz tego z kilkadziesiąt owiec; krowy zaś Todosów były zazdrością sąsiadów. Syn ich był tego rodzaju *łegin*[1]), że za nim oglądały się wszystkie dziewki sioła, a każdy gazda i gazdyni każda daliby takiemu *chłopcu bohacziw*[2]) *donię*[3]) swoją. Starzy zaś Todosowie pewnie dlań nie pożałują, bo prócz niego był tylko jeszcze młodszy syn, reszta zaś powymierała w czasie pomorów na dzieci. A ponieważ i mały wtedy Maksymek był już bliskim śmierci, toż przestraszona matka chodziła na daleki odpust, by *Bohorodyci diwę* uprosić, ażeby się za dzieckiem do *Hospoda Boha* wstawiła. I udało się jej chłopca od śmierci wyprosić. Odtąd strzegła go Todosycha, by oka w głowie. Ptasiego mleka danoby mu, skoroby zapragnął. Maksymek był wychowany w wielkiej swobodzie i niemałych dostatkach, i umiał też użyć tej swobody, gdyż jako mały jeszcze chłopiec był już nito *wataha* między innymi chłopięty, miałby się ten bowiem z pyszna, któryby mu się sprzeciwić odważył! Do tego umiał dołożyć siłę swoją, której mu natura nie poskąpiła. Co chciał, to zawsze miał. Dlatego i wobec dziewcząt nie był wcale wstrzemięźliwym; ale że widział, jak one za nim przepadały, porzucał też jednę po drugiej. O co się nie potrzebował dobijać, łatwo to rzucał.

Sawryna zaś, że nie była zalotną, jak inne, i wiele nie wiedziała jeszcze o miłości, przypadła mu jakoś trwalej do gustu. Ona się z nim schodziła, jak się schodzą młode dziewczęta z chłopcami, którym nie miłość jeszcze w głowie, jeno po prostu zabawa towarzyska. Ale Maksym pojmował to już inaczej: on był *łeginem*.

Gdy więc teraz Sawryna, w swej niewiadomości, wspomniała o krywanych skarbach matki, przeznaczonych w części na jej w przyszłości wesele, jak *maty* mówiła, — kręcąc głową chłopak czarnobrewy dodał tylko:

— A może już *maty* twoja ma kogo dla ciebie?

I wpatrzył się dziewczynie w oblicze, które z całą naiwną poglądało szczerością. Ona też rzekła bez najmniejszego zarumienienia:

— Taże nie inaczej!... Oni mówią, że mnie... dadzą... Harasymowi...

Lecz po jej minie poznać było, że nie bardzo pragnęła przyśpieszenia tego szczęścia.

— Komu? — odezwał się Maksym, zrobiwszy wielkie oczy.

— Ta Harasymowi Kotejniukowi... bo on ma swoje gospodarstwo i ma także chatę...

— Ależ bo to i gazdostwo! — odezwał się syn Todosów z przekąsem. — Tać i chata! — Dla *kotjuchy*[1]) buda!...

Sawryna rozumiała związek małżeński jako dolę przeznaczoną każdej dziewczynie, która ze służby rodzicielskiej przechodzi niejako na służbę obcego dotychczas gazdy, i tego ma odtąd słuchać, doglądać mu dobytku, gotować i opierać go: bo jeźliby tego nie czyniła, chłop ma na to kostur, podobnie jak przedtem miał ojciec. Gazdę takiego wybierają rodzice; Sawrynie zaś wybrali Harasyma. Nie miała ona doń najmniejszego pociągu, owszem bała go się nawet; lecz tu wiedziała, że się jej o to nikt pytać nie będzie.

— Ta, jakby durna? — ozwał się Maksym. — Zali on ci się tak podobał?...

— Ta gdzieby się podobał!

— Ano ty kochasz... tego rudego sobakę?..

Dziewczyna się wypatrzyła, bo nikt jej takiego pytania jeszcze nie zadawał. Ona miłowała tylko Maksyma, gdyż coś ją do niego ciągnęło; z uczucia jednak tego sprawy sobie nie zdawała. Kryła się z tem przed matką, bo *maty* zakazała widywać się z kimkolwiek, powiadając, że wszyscy ludzie są „źli“ i „dybią“ tylko na ich krzywdę... Ażeby zaś i Maksym na nią dybał, tego ona pojąć nie mogła, lecz instynktowo kryła przed matką, boby jej w przeciwnym razie schodzić się z nim zabroniła. Jak się teraz schodziła z Maksymem, tak samo myślała i potem się schodzić dla zabawy, czemu gazda, według jej wyobrażenia, nie mógł być na przeszkodzie. Ona jeszcze nie pojmowała stosunku zachodzącego między obowiązkiem wobec męża a porywami swemi sercowemi.

— To-ci go oni dają na *lubasa*[1]) — zagadnął Maksym — O! to mi doprawdy *łegin*! No, niechajby mnie stanął w drodze... jaby go już *oprawił*! — I tu śmiejąc się pokazał równy rząd białych zębów.

— Tyby miał się z nim bić? — rzekła nieco zalękniona dziewczyna.

— Bić się?... Jaby się nie bił z nim, jaby tylko bił jego!... Ano wątpisz? — Tu dołożył w złości: — Jaby wtedy i tobie połamał kości!...

Ona się zdziwiła, nie mogąc pojąć przyczyny gniewu jego, ale ponieważ nigdy jeszcze nie słyszała go, żeby jej tak groził, powoli zaczęła się mienić... nareszcie się rozpłakała.

— Ta czemu płaczesz, durna?... ta, ja tak... ot, mówię sobie...

I jemu się jakoś żalno jej zrobiło, spłonął cały, ale już nie z gniewu, i w piersi zaczęło mu stukać... Wtedy pochwycił ją do siebie... Ona czuła gorący jego oddech, i krew zaczęła jej podchodzić do góry... Czuła, jak ogień jakiś skryty, ciepło nader lube rozchodziło się po całem ciele i drżała wszystka... W tej chwili jej się zdało, że gdyby on ją zbił nawet, cięgi z jego ręki innyby ból sprawiły, niżeli razy, jakie dostawała od ojca; ból ten byłby jakiś inszy, niecałkiem nie miły.

Ale gdy spojrzała mu w czarne jego oczy, zawstydziła się nieco, i dziś pierwszy raz nie wiedziała sama, co teraz począć ze sobą. Chciałaby uciec w tej chwili. Atoli on jej nie puszczał.

(C. d. n.)

[1]) Ogrodzenie z kłutych łat.

[1]) Mołodec, kawaler.
[2]) Synowi majętnych.
[3]) Córkę.

[1]) Psa domowego.

[1]) Kochanka.

O wiele większy skutek dla poprawy stanu finansowego monarchii i kontrybuentów rokujemy z ostatnich słów p. ministra, którem i reformę bezpośrednich podatków zapowiedział.

Ta sztuka równowagi, z jaką nareszcie trzeba się będzie wziąść do właściwszego rozłożenia ciężarów, tak ażeby wydatność ich dla państwa podnieść, a ucisku przeciążonym dziś niemi zwolnić — oto zadanie godne męża stanu. Jeśli w owym instrumencie podatkowym, jakim jest monarchia, zdoła dr. Dunajewski popuścić nieco struny, będące już bliskiemi pęknięcia, a inne wolniej napięte, dostroić do takiej harmonii, z którejby płynęły akordy większej dla państwa potęgi — natenczas zjedna sobie uznanie rządzących i wdzięczność rządzonych, którzy dziś pod nierówno rozłożonemi ciężarami z omdlenia już upadają.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów, zapytał Beer, co rząd zarządzić zamierza, ażeby budżet na przyszły rok z końcem roku był uchwalony, odparł mu minister skarbu, iż zawiązał w tym względzie rokowania z rządem węgierskim i wspólnym, a gdy rokowania do pomyślnego skutku zostaną doprowadzone, postara się o zaradzenie temu, aby budżet zapóźno uchwalanym nie był.

Na zapytanie Plenera odpowiada minister skarbu, iż pierwsza część kredytu na nabrojenia została użytą przez wspólny rząd w całości, a druga część dotychczas w wysokości 6 milionów. Poczem przyjęto rezolucję Mattusza, wzywającą rząd, ażeby tenże starał się o to, aby budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego był uchwalonym.

Na zapytanie Mengera oświadczył minister skarbu, iż w najbliższym czasie przedłoży projekt ustawy o opodatkowaniu cukru. Zreformowana ustawa będzie już obowiązywać w najbliższej kampanii

Projekt rządowy o prowizorjum budżetowem został przyjęty.

O rokowaniach wykonawczego komitetu prawicy z rządem w sprawie czeskiej nadchodzą doniesienia tak sprzeczne, że nawet zapisać ich niepodobna.

Wczoraj przyjmował cesarz deputację Słowieńców w sprawie zwiniętego gimnazjum w Krainie. W przemowie podniósł poseł Poklukar, że co do Słowieńców, hasło o „proletarjacie inteligentnym" jest niestosowne. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie i przyrzekł zbadać dokładnie faktyczny stan rzeczy.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Budapeszt 15. października.

(Pisma adresowe Izb węgierskich).

(G.) Adresy większości parlamentarnej w odpowiedzi na mowę tronową, leżą już gotowe na stołach obu Izb.

Izba magnatów załatwiła się już dziś ze swoim adresem. Mimo jednozgodnego przyjęcia projektu, parafrazującego blado mowę tronową w całości i szczegółach, usposobienie Izby okazało się poważnie krytycznem. Przemawiało dwóch jedynie magnatów opponujących, hr. Zichy Ferdynand i p. Somsich Paweł. Pierwszy oświadczał, że ujemne strony położenia leżą głębiej, aniżeli to mowa tronowa zaznacza i projekt adresu przyznaje, a przyjmując ten ostatni, żądał od gabinetu czynów, i czynów dalej idących, niż w mowie tronowej zapowiedziane. Drugi oznajmił, że do adresu nie przywiązuje wagi i na czyny obiecane, a zapewnione mową tronową, oczekuje, aby wtedy oceniać je ze stanowiska obowiązującego dla każdego patrjoty: stosowności i skuteczności tychże dla zaradzenia krytycznemu położeniu.

Nikt nie odparł tych zastrzeżeń opozycyjnych, a prezes ministrów oświadczył, że zupełnie się zgadza z pojmowaniem, iż magnaci nie mogą brać naprzód zobowiązań i prosi o przyjęcie adresu komisji. Co też uczyniono.

W Izbie deputowanych rozpocznie się rozprawa adresowa w poniedziałek d. 17. bm., a powinnaby się skończyć do 27. b. m. tj. do terminu zwołania delegacyj wspólnych, w których ministrowie i wieln znakomitych członków Izby wezmą udział. Wątpić jednak należy, czy Izba deputowanych potrafi się zamknąć w obrębie tych dni dziesięciu.

Sam projekt adresu, przedstawiony przez komisję, jest objawem samodzielnej myśli, niezwyczajnym już w obozie liberalnym pana Tiszy po 12 latach rządzenia. Nie zawiera on najdalszej nawet aluzji opozycyjnej, a jednak wieje zeń jakiś oddech niechwalczego usposobienia, jakiś oddźwięk grozy leżącej w powietrzu, i mimo melancholijnego pessymizmu, poruszenie się męzkiej woli zaradzenia złemu nie przez zapieranie drażliwych stron położenia. Rzecz godna uwagi, że cała prasa opozycyjna zastrzegając się, że stanowisko tego adresu nie jest jej stanowiskiem, a środki zaradcze widzi tylko w programach opozycyjnych, wyraziła się z nie miernem uznaniem o projekcie adresu, nazwała go arcydziełem kunsztu pisania aktów państwowych i w pochwałach swoich dla tego dokumentu wogóle poszła o wiele dalej niż organa półurzędowe. Faktem jest także, że gdy sprawozdawca komisji (i redaktor aktu p. Falk) wbrew zwyczajowi, sam wśród powszechnego milczenia odczytał dokument, składając go na stół Izby, większość wybuchła okrzykiem „Eljen!" co dowodzi, że w niej nie zamarła, choć nie jest zwyczajną, ani męzka wola, ani poczucie odpowiedzialności za losy kraju.

Do tej odpowiedzialności poselskiej apeluje też projekt adresu, nadając przez to samodzielność Izbie i jej większości wobec gabinetu i programu rządzenia, zarysowanego przezeń w mowie tronowej. Trzy są punkta niewzruszone, z których adres wychodzi odpowiadając na słowo królewskie, a mianowicie przekonanie, że podniesione stanowisko na zewnątrz i wszystkie warunki obecnej siły, kraj zawdzięcza zjednoczeniu się monarchy z narodem i z ideą państwa węgierskiego — i to jest podwaliną powodzenia zaradczej polityki; 2. powołanie się na odpowiedzialność reprezentacji i reprezentantów ludowych przed narodem za trafne użycie ofiar i środków zaradczych dla zwalczenia trudności krytycznego położenia, na jakie mowa tronowa wskazywała; 3. postanowienie wytrwania na drodze programu liberalnego. Poza temi punktami o wszystkich kwestjach dotkniętych w mowie tronowej, projekt adresu mówi potakująco, lecz z wielką oględnością, z niezwykłym kunsztem kładzenia nacisku na to, w czem większość widzi rzetelne rękojmie zaradzenia trudnościom i postępu.

Dwie najważniejsze sprawy: finansowa i stanowiska międzynarodowego Węgier i monarchii, zajmują też i w projekcie adresowym, jak w mowie tronowej, główne miejsca.

Co do gospodarki finansowej, wyraża się adres bardzo delikatnie, ale przyznaje się do błędów popełnionych, które się powtarzać nie powinny (kredyty dodatkowe); znajduje się dalej wyrażone życzenie, aby używanie kredytu państwa jako środka finansowego, mogło być zarezerwowane na potrzeby wyjątkowego położenia, wymagającego natężenia wszystkich środków zaradczych, jakie ma naród do dyspozycji; wyrażonem jest nakoniec *anticipando* przyzwolenie na powiększenie ciężaru podatków pośrednich ze znaczącem wynurzeniem przekonania, że skoro reprezentacja narodowa gotową jest do przyzwolenia na tak wielkie nowe ofiary ze strony ludności, rząd nie dozna trudności w układach z drugą połową monarchii tam, gdzie porozumienie dla powiększenia opłat a dochodów skarbu jest prawnie obowiązkowem (spirytus, piwo, cukier).

Pod względem położenia międzynarodowego projekt adresu zamienia optymizm mowy tronowej na pessymizm, i kładzie cały nacisk na konieczność ścisłego porozumienia z mocarstwami, starającemi się o utrzymanie pokoju. W ten sposób poruszony w mowie tronowej środek *ad hoc.* zamienia on na program polityczny, na zabowiązanie rządu, które Izba przyjmuje do wiadomości. W końcu zwraca się znowu projekt adresu do smutnej konieczności zbrojeń, do ewentualnej potrzeby ofiar i poświęceń, i wypodniosłym tonie ślubuje tronowi tradycyjne i bezgraniczne poświęcenie narodu w chwilach ciężkiej potrzeby Ojczyzny i niebezpieczeństwa monarchii.

W projekcie adresu znajduje się jeden ustęp samodzielny, w przedmiocie, który mowa tronowa pominęła, tj. tyczący się położenia ekonomicznego wewnątrz kraju i międzynarodowego. Projekt adresu oświadcza, że kryzys ekonomiczna, jaka kraj dosięgła, wywarła zrazu wrażenie przygnębiające, rozpaczliwe, lecz że to wrażenie ustąpiło dziś miejsca wprost przeciwnemu optymistycznemu usposobieniu: iż przesilenie minie i dawne warunki powrócą same przez się. Otóż adres wyraża przekonanie, iż wedle zapatrywań Izby dawne warunki już nie powrócą, że trzeba szukać nowych dróg rozwoju i dobrobytu ekonomicznego, wiele się nauczyć i niezwykłych użyć środków. Izba wyraża przekonanie zarazem, że tylko wolność handlowa w stosunkach międzynarodowych zadosyć czyni wymaganiom ekonomicznym i odpowiada interesom państwa; lecz gdy inne mocarstwa weszły na wprost odmienną drogę protekcji i zamknięcia granic, środek zaradczy leży dziś chwilowo w użyciu najenergiczniejszem tejże samej broni, właśnie dlatego, aby jak najprędzej wrócić do normalnych i jedynie pożądanych zasad polityki ekonomicznej.

Wtrącenie tego ustępu do adresu ma niezawodnie cel swój praktyczny, cel bliższy i dalszy, boć projekt tego aktu był studjowany przez komisję z 21 najniepośledniejszych członków Izby w obecności reprezentantów rządu, i za przyzwoleniem tych wszystkich wniesiony. Nie omylimy się widząc w układach toczących się obecnie, lub powstrzymanych, o odnowienie traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Rumunią, przyczynę zamieszczenia drugiej części tego ustępu. Wzmianka o wolnym handlu, jako zasadzie, odpowiadając zresztą zapatrywaniom wielkiej większości tutejszego świata interesów, zostać mogła przytem tak zaszczytnie podniesioną w projekcie adresu li dla pozyskania na rzecz groźby środkami zakazowemi głosów *free-traderów* tak obozu liberalnego, jak opozycji umiarkowanej. Tyle co do celu bliższego.

Dzienniki opozycyjne robią temu ustępowi jeden jedyny zarzut, ale zarzut słuszny, że wina skrzywionego systemu ekonomicznego w stosunkach międzynarodowych i wojny ekonomicznej, leży w znacznej mierze na samymże rządzie, a nie tylko na obcych mocarstwach; poczynał on strzelać za granice, gdy do monarchii nie strzelano jeszcze. Zarzut nie zmienia obecnego stanowiska stosunków handlowych, dotyczących zarówno obu połów monarchii i gotujących się środków retorsji celnych i zakazów.

Z samej treści naszkicowanego tu adresu większości, i wzbudzonego ducha samodzielności wnosić można, że niejeden mowca liberalnego obozu będzie głos zabierał, aby skruszyć kopię w obronie polityki rządowej, wedle własnego rozumienia. Nadzwyczaj zaś wielu, bo około 60 znajduje się całkiem nowych szermierzy w tym obozie, wyszłych z ostatnich wyborów, i niejeden z nich zechce niewątpliwie dać się poznać krajowi przy tej uroczystej sposobności.

Oprócz adresu większości, p. Irányi Daniel złoży już w poniedziałek projekt adresu imieniem „stronnictwa niepodległości", a w ciągu rozprawy Appónyi Albert projekt adresu w imieniu „opozycji umiarkowanej". Choćby więc rozprawa była najściślej merytoryczna, zabierze niewątpliwie tyle czasu, że w ciągu dziesięciu dni od jej rozpoczęcia do otwarcia posiedzeń delegacyj, nie zostanie wiele chwil swobodnych na inne zajęcia Izby. Tymczasem musi być dokonany jeszcze wybór członków do delegacyj i p. Tisza, jako minister finansów, ma przedstawić preliminarz budżetu na rok 1888. wraz z wywodem o sytuacji finansowej państwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. października.

* **P. Grocholski,** prezes Koła polskiego udać się ma wkrótce do Mentony.

* **Poseł Hausner** zachorował we Wiedniu i nie opuszcza łóżka.

* **Ks. biskup Dunajewski** wyjechał wczoraj do Wiednia.

* **Br. Sochor i Br. Eichler** powrócili z Dębicy do Wiednia.

* **Profesorowie** uniwersytetu Jagiellońskiego postanowili założyć w gmachu uniwersyteckim własną czytelnię czasopism.

* **Mianowania.** Dyrekcja Banku krajowego mianowała zastępcą buchaltera p. Leona Kozakiewicza; korespondentami Banku pp.: Romaszkana Andrzeja, Matkowskiego Antoniego, Małuję Stanisława; rewidentem p. Emila Kratochwila; saldo-kontystą p. Stefana Kossaka; adjunkta extra statum p. Bolesława Hickiego, stabilizowała; i mianowała adjunktami pp. Ludwika Gawrońskiego i Mieczysława Kowalskiego a asystentami pp. Artura Hankego, Jana Armółowicza, Mieczysława Sendzimira i Tadeusza Gawrońskiego.

* **Ministerstwo sprawiedliwości** zajmuje się obecnie organizacją sądu obwodowego w Jaśle.

* **Dr. Edmunda Riela**, komisarza górniczego w Krakowie, zamianował minister rolnictwa starszym komisarzem w etacie urzędów górniczych.

* **Namiestnictwo** nadało prezentę na opróżnione g. k. probostwo *regiae collationis* w Pistyniu (starostwa kossowskiego), księdzu Grzegorzowi Rasiecznickiemu, wicedziekanowi kossowskiemu i proboszczowi w Dołhopolu.

* **Śluby.** We Lwowie odbył się onegdaj ślub p. Piotra Boreckiego, inżyniera, z panną Marją Łuczkiewicz, córką radcy skarbowego, a 12. b. m. ślub p. Zygmunta Romanowskiego z panną Honoratą Matłachowską. W sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 7. wieczór odbędzie się w kościele ewangielickim ślub p. Zygmunta Gieszkowskiego, właściciela dóbr w Rumunii, z panią Filomeną Lewandowską (Hauf).

W Krakowie odbył się ślub p. Stanisława Lewandowskiego, artysty-rzeźbiarza, z panią Heleną z br. Nadhernych Musiałową, a 26. b. m. odbędzie się ślub p. Kazimierza Pochwalskiego, artysty-malarza, z panną Zofią Feintuchówną.

W Rzeszowie odbył się ślub p. Maksymiliana Straussa, urzędnika kolei Karola Ludwika, z panną Zofią Błachowską.

† **Mikołaj Akielewicz.** O zmarłym w Paryżu a popularnym niegdyś w literaturze polskiej pisarzu, znanym pod nazwą „Chłopa z Litwy", „Chłopa marjampolskiego" i „Agricoli", podaje *Kurj. Warsz.* następujące szczegóły: „Urodził się w Kownie przed 57. laty, kształcił się w szkołach miejscowych. W *Gazecie Warszawskiej* wystąpił ze świetnemi korespondencjami ze Żmudzi w 1856. r., w których wybornie stosunki miejscowe malował. Korespondencje te budziły wówczas powszechną ciekawość, Akielewicz bowiem znał lud i chwytał typy tamtejsze z wiernością fotografa. Od r. 1870. zasilał *Kurj. Warsz.* a potem *Wiek*, budząc zawsze jednakowe zajęcie. Z prac jego większych wymieniamy: „Elementarz dla chłopów", tłómaczony na język litewski. „Wykład Modlitwy Pańskiej" i „Kwestarz", obie książki po litewsku, cieszyły się niegdyś wielkiem powodzeniem. W ręko pisie pozostał po nim „Słownik porównawczy-etymologiczny" języka litewskiego, oparty na badaniach sanskrytu. Akielewicz kończył uniwersytet w Moskwie, gdzie specjalnie poświęcał się filologii. Praca jego „o bożkach litewskich" jest dodatkiem do rozprawy tejże treści Lelewela. Zupański porobił z niej wypisy i dołączył do pism tegoż autora (tom V.) Akielewicz umiał jednoczyć naukę z wielką łatwością towarzyską, te też zostawia licznych przyjaciół, którzy go serdecznie żałować będą.

Szczegóły o jego zasługach obywatelskich i staraniach na polu oświaty ludu znaleść można w „Dykcjonarzu" Stykertów, rys zaś krytyczny o pracach dziennikarskich, w „Ateneum" Kraszewskiego. Zmarły zostawił po sobie zbiór autografów, które przekazał wszechnicy Jagiellońskiej."

* **Zmarli.** Ignacy Medweczky, były właściciel zakładu zdrojowego w Żegiestowie, gdzie sam odkrył źródło mineralne, zmarł w 96. roku życia w Muszynie.

W Warszawie zmarł Franciszek Rutowski, emeryt, główny naczelnik wydziału kontroli w b. banku polskim, były nauczyciel b. instytutu marymonckiego, a ostatnio nauczyciel szkoły niedzielno-handlowej.

Dziennik *The Age*, wychodzący w Richmond w Australii, podaje wiadomość o śmierci w 78. roku życia Seweryna Apolinarego Rakowskiego. Emigrant z r. 1831. osiadł był w Anglii; z Anglii udał się do Australii. Zostawia dość liczne potomstwo. Był to człowiek prawy i czynny.

We Wiedniu zmarł 14. bm. w 55. r. życia Jan Schlezinger, aptekarz w Kałuszu, były burmistrz, członek rady powiatowej i gminnej i dyrektor kasy zaliczkowej. Zmarły udał się przed trzema tygodniami do Wiednia, gdzie dokonano na nim operacji. Zwłoki przewiezione zostaną do Kałusza.

W Berlinie zmarł 17. bm. profesor Gust. Robert Kirchhoff, jeden z najznakomitszych fizyków niemieckich, urodz. w r. 1824. w Królewcu. W r. 1842. poświęcił się w Królewcu studjom matem. i fizyk. i habilitował się w r. 1847. w Berlinie jako docent pryw. W r. 1850. przeniósł się do Wrocławia jako nadzw. profesor a w r. 1854. powołany został jako rzecz. profesor do Heidelbergu. Od r. 1875 był profesorem uniw. i członkiem akademii w Berlinie. Naukowa jego działalność poświęcona była przeważnie badaniom elektryki, galwanizmu, elektryczności, optyce etc. Wielką sensację wywołał w świecie naukowym wynalezieniem analizy spektralnej, dokonanej wspólnie z Bunsenem.

* **Dr. Leon Sternbach,** żyd, o którym *Przegląd* wczoraj donosił według *Oester. Wochenschrift* że został powołany do objęcia katedry po śp. Węclewskim, istotnie przybył do Lwowa w zamiarze habilitowania się do wykładów filologii klasycznej na Uniwersytecie lwowskim. Wedle zdania prof. dr. Ćwiklińskiego ma być dr. Sternbach niezwykłym zjawiskiem w dziedzinie naukowej. Mimo bardzo młodego wieku, liczy on bowiem lat 23, zdobył on już sobie wybitne stanowisko naukowe, prace jego są w europejskiej literaturze filologicznej wysoce cenione. Kształcił się na uniwersytecie w Lipsku i we Wiedniu a w roku zeszłym odbył studja w bibliotece Watykańskiej.

* **Dla poległych w roku 1863.** Z pieniędzy uzbieranych podczas nabożeństwa żałobnego za spokój duszy ś. p. Tadeusza Kościuszki, po opłaceniu kosztów nabożeństwa, pozostało 15 zł., które urządzająca młodzież przeznaczyła na sprawienie krzyża pamiątkowego dla poległych bojowników z roku 1863.

* **Restauracja kościoła** św. Jana Chrzciciela, przedsięwzięta w ciągu lata r. b., wedle planów prof. Zaebariewicza, jest już prawie ukończoną.

* **Klub szachistów** zawiązuje się we Lwowie.

* **Budowa gmachu** dla lwowskiej reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jest już ukończoną. Budynek dwupiętrowy z mezzaninem, stoi frontem do ulicy Marszałkowskiej i Trzeciego Maja, tworzy całość z sąsiednim gmachem sejmowym i kamienicą p. Brykczyńskiego.

* **Bezpieczeństwo we Lwowie.** W ostatnich dniach powtarzają się w mieście naszem w sposób zatrważający kradzieże i włamania się. W rubryce „wypadki" notujemy małą tylko część znaczniejszych kradzieży, które dostają się do wiadomości policji, a wiadomo przecież, że mało kto robi takie doniesienia, wiedząc z góry o tem, że bardzo rzadko odniesie ono skutek i że najczęściej kończy się na protokołach, zabierających wiele czasu. Twierdzimy stanowczo, że mamy we Lwowie za mało policjantów i że sfery decydujące powinny się już raz zabrać energicznie do organizacji straży policyjnej.

Wczoraj znowu byliśmy świadkami gorszącego zajścia Na jednej z ulic najpryncypalniejszych, bo na ulicy Kopernika, naprzeciw urzędu telegraficznego, wyprawiał jakiś pijany człowiek awantury, zaczepiał przechodniów i wywołał zbiegowisko. Przypatrywaliśmy się temu przeszło pół godziny, od godziny $2^1/_2$ do 3. i nie mogliśmy się doczekać policjanta. Nie wiemy jak się ta awantura skończyła, stanowczo jednak twierdzimy, iż jest to skandalem, ażeby takie sceny mogły się odbywać w biały dzień na pryncypalnej ulicy. Cóż się dopiero dzieje na odleglejszych ulicach?

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jaszczew, w powiecie krośnieńskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Kolonie wakacyjne.** Wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych. P. Władysława Gostyńska z listy składek 12.10 zł., strzelec z kawiarni Schneidra 2.71 zł., p. Olimpia Seelig z listy składek 9.50 zł., dr. Hoszard 5 zł., M. Haraszkiewicz z listy składek 2·90 zł., Jerzy Klein 5 zł., szkoła męska św. Anny 5 zł., p. Rakowski z listy składek 3 zł., pół opłaty od ucznia Z. 10 zł., ks. kanonik Rudolf Lewicki 3 zł., insp. M. Baranowski 1 zł., dyr. W. Kowalówka 7. zł., p. Stefania Kossowska z listy składek 4·88 zł., radca Duniewicz z listy składek 7·60, p. Władysław Janikowski z listy składek 2·10, Fryderyka Walchów 2, p. Juliusz Mikolasch 10, strzelec w cukierni pp. Hausera i Biedzkiego 6·10, strzelec w restauracji p. N. Töpfera 2·92, Administracja *Kurjera Lwowskiego* 3, ks. Erazm Albus z listy składek 2, dyr Antoni Lewak z listy składek 1·80, p. Jadwiga Makuszówna 5, p. Machczyńska z listy składek za pośrednictwem p. Niedziałkowskiej 5, p. Zofia Romanowiczówna z listy składek 11·42 zł. Razem 130 zł. 3 ct.

Poprzednio wykazano 2251·24, ogółem więc wpłynęło 2381 zł. 57 ct. do kasy komitetu, który składając w imieniu maluczkich serdeczne podziękowanie ofiarodawcom, nadmienia, że roczne sprawozdanie z jego czynności zostanie niebawem drukiem ogłoszone.

Zarazem uprasza uprzejmie osoby, które dotychczas list nie zwróciły, o nadesłanie takowych wraz z ewentualnemi składkami do bióra towarzystwa pedagogicznego ul. Pańska l. 9.

* **„Szkolną pomoc"** zakłada Podgórze. Towarzystwo to ma na celu dostarczanie odzieży oraz książek i przyborów naukowych ubogim uczniom szkół miejscowych. Na czele towarzystwa stoją ks. Szerszeń, burmistrz Nowacki i p. Bednarski, naczelnik szkoły.

* **W procesie** o malwersacje popełnione w tutejszym urzędzie celnym, który rozpocznie się 24. bm. i potrwa około 2 tygodni, występować będą jako obrońcy pp. dr. Horowitz, dr. Loewenstein, dr Max, dr. Popiel i dr. Tadeusz Szydłowski.

* **Wyroby z celluloidu.** Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministerstwem handlu z dnia 9. marca 1887., zmieniające postanowienia rozporządzenia ministerjalnego z dnia 28. lutego 1882., co do sprzedaży cząstkowej wyrobów z celluloidu, zachowania celluloidu i wyrobów z celluloidu, jakoteż przewozu tych przedmiotów, brzmi następująco: 1. Zabrania się sprzedawać publiczności zabawek dziecinnych i innych przedmiotów przeznaczonych do tego, aby ich dzieci używały, wyrobionych z celluloidu lub z substancyj podobnych, rozmaicie nazywanych. 2. Kupcy, sprzedający przedmioty z substancyj wymienionych wyrobione, jakoto: bieliznę, przedmioty do stroju, grzebienie, kwiaty sztuczne itp., zaopatrzyć je mają na wystawach i w lokalach sprzedaży napisem: „Wyroby z celluloidu, łatwo zapalne." Rozporządzenie niniejsze nabywa mocy od dnia ogłoszenia.

* **Wypadki.** W dniu onegdajszym, w mieszkaniu państwa Dębowskich przy ulicy Czerwonej, pięć osób po spożyciu obiadu nagle zachorowało. Wezwany lekarz stwierdził objawy otrucia. Dzięki energicznej pomocy wszyscy zostali uratowani. Przyczyną zatrucia była zupa grzybowa, przyrządzona widocznie z jadowitych grzybów.

Osmnastoletnią Bajlę Weitmann z Podwołoczysk, przytrzymano wczoraj na placu Krakowskim w stanie obłąkania. Pokąsała Ozjasza Popera z Oleska, który ją chciał przytrzymać. Odstawiono ją do komisarjatu dzielnicy II., który ją odesłał na Kulparków.

Ulicą Łyczakowską przeciągnął wczoraj obóz cyganów, dążących z rozmaitych okolic kraju do Węgier. Obóz składał się z czterech ciężko ładowanych wozów, oraz kilkunastu cyganów płci obojga, przybranych w typowe stroje.

Sprawcę rabunku na Wysokim Zamku, dokonanego na dwóch kobietach przed dwoma miesiącami, aresztowała wczoraj policja w osobie znanego opryszka Ignacego Haleckiego, który przez tak długi czas ukrywał się w Rosji a obecnie powrócił do Lwowa.

Wczoraj w nocy włamano się do sklepu korzennego Chaima Klarberga przy pl. Rzeźni. Złodzieje rozbili 3 silne kłódki, otworzyli wytrychem zamek, wywalili sztabę żelazną i dostali się w ten sposób do sklepu, zkąd zabrali rozmaite towary wartości około 200 złr. Czego zabrać nie mogli, zniszczyli, a mianowicie wielkie zapasy pszenicy, ryżu i owsa zmięszali razem i tą mięszaniną zasypali całą podłogę.

Wczoraj po wyjściu z teatru, skradziono p. Ferdynandowi Zartowi, ajentowi handlowemu, pugilares, w którym znajdowało się 13 banknotów po 10 złr. i kilka weksli. P. Z. dogonił złodzieja, lecz ten w jego oczach podał pugilares innemu złodziejowi, prawdopodobnie wspólnikowi. Ponieważ pan Z. zwrócił się do drugiego złodzieja, łotr pugilares upuścił, a poszkodowany schylił się po swoją własność. W tłoku i ogólnem zamięszaniu obaj złodzieje, pomimo usilnych poszukiwań, zdołali umknąć.

P. Krieger, mieszkający przy placu Krakowskim, celem przeprowadzenia mebli sprowadził z ulicy dwóch ludzi, którzy oświadczyli, że są tragarzami. Oglądali oni wszystkie rzeczy i po długich targach zgodzili się stosunkowo wcale nie drogo. Mieli się stawić onegdaj raniutko, tymczasem nie pokazali się wcale. P. Krieger przekonał się następnie, że przy oglądaniu rzeczy skradli dwa noże srebrne, lichtarz i zegarek damski kryty.

Do ślusarza Józefa Jaremkiewicza, mieszkającego za rogatką żółkiewską, przyszło wczoraj rano dwóch bardzo elegancko ubranych „panów", celem dokładnego zwidzenia warstatu, który im się bardzo podobał. O wyrobach ślusarskich p. J. wyrażali się goście z wielkiem uznaniem. Właściciel warstatu uradowany taką wizytą, pokazywał im wszystko bardzo dokładnie i dopiero gdy wyszli z kuźni, spostrzegł, że skradziono mu pęk wytrychów. Eleganckich panów nie zdołano dotychczas wyśledzić.

Przed dwoma dniami pan Sz., zamieszkały pod l. 28, przy ulicy Zamarstynowskiej, został zaczepiony przez jakiegoś młodego człowieka, który mu się przypomniał jako dawny znajomy, Ryszard W. z Tarnopola, i prosił o gościnność, twierdząc, że został okradziony i nie ma gdzie nocować. Pan Sz. lubo nie bardzo mógł sobie przypomnieć tę znajomość, gościnności przez współczucie nie odmówił. Tymczasem W. wczoraj rano, gdy gospodarz w najlepsze spał, skradł mu garderobę, oraz różne przedmioty wartościowe i zniknął bez wieści.

Niejaka Marja N., 15-letnia służąca, małego wzrostu, szatynka, rumianej twarzy, ze znakiem na szyi, stanąwszy na służbę, ulotniła się po kilku dniach, przyczem okradła swych służbodawców. W jednem miejscu podała, iż pochodzi z Milatycz, a w drugiem, że z Grzybowic.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od W przez N do NE, zachmurzenie było zmienne. Wczoraj przed południem i dziś w nocy kropił deszcz, którego nieznaczny opad wynosił 0.4 mm.

Srednia temperatura doby była 5.0° C., najwyższa 8.4° C., najniższa dziś rano 2.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.8 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 780—775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Lwowem a Odessą.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18 października:

Wiatr o zmiennym kierunku, od N do E. średnia temperatura doby około 5° C., zachmurzenie zmienne, powietrze miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 19. października: św. Piotra z Al. — św. Serhja.

— **Kraków,** dnia 16. października. *(Kor. Gaz. Nar.) (Rewizja sądów powiatowych. — Nowe budowle. — Niesłychane szwindle asenterunkowe w Krakowie.)* Prezydent sądu krajowego wyższego p. Ignacy Zborowski rozpoczął w sobotę rewizję sądów powiatowych okręgu krakowskiego, udając się najprzód do Skawiny.

Za staraniem senatu akademickiego ma być rozpoczęta zaraz na wiosnę budowa drugiej połowy gmachu biblioteki Jagiellońskiej kosztem około 400.000 zł. według planu Księżarskiego. Spodziewają się także rychłej decyzji i co do budowli pawilonów, przeznaczonych dla anatomii chirurgii i okulistyki.

Ministerstwo wojny, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych niemniej namiestnictwo i jeneralna prokuratorja w Wiedniu zajmują się nader żywo sprawą nadużyć ze strony pośredników i innych osób podczas asenterunku, która jest przedmiotem śledztwa przeszło od pół roku. Bardzo wiele osób jest w tej sprawie aresztowanych, a jeszcze więcej skompromitowanych przez większy lub mniejszy udział.

Będzie to mały pendant do szwindlów orderowych francuskich, i zapewniają, że rozprawa będzie sensacyjną, jakiej jeszcze w Krakowie nie było.

— **Tarnopol** 17. października 1887. (Kor. *Gaz Nar*). Skutkiem otrzymanego telegraficznego rozporządzenia ministerjalnego, uwolnił tutejszy sąd obwodowy z aresztu Emila Klavinga v. Aksamita, posądzonego o szpiegostwo. Wczoraj wieczornym pociągiem udał się Klaving przez Podwołoczyska z powrotem do Rosji. W podróży tej towarzyszył mu incognito urzędnik starostwa. Mylne tedy było twierdzenie *Kurjera Lwowskiego*, że rozprawa sądowa w tej sprawie się odbyła, gdyż nigdy nie było takowej, co obecny wyrok wykazał.

— **Pożar.** W niedzielę 16. bm, po południu o godzinie 4., gdy ludzie dworscy byli na nieszporach wybuchł ogień w stodole folwarku p. Schöna w Mydlnikach. Zawiadomiony o tem p. Schön w Krakowie udał się natychmiast do naczelnika straży p. Eminwicza o pomoc, a tenże wysłał do Mydlnik dwa oddziały, t. j. trzeci pluton straży miejskiej i jeden pluton straży ochotniczej z dwiema sikawkami Straż pracowała całą noc aż do rana i powróciła dopiero w poniedziałek o godzinie 8. do koszar. Niebezpieczeństwo było wielce groźne; spaliła się tylko stodoła z częścią tegorocznej krescencji, przyległe zaś brogi, szopy, stajnie i inne budynki gospodarskie uratowano. Pomimo, że tak budynki, jakoteż krescencje były zaasekurowane, ponosi p. Schön znaczną stratę.

— **Z Wiednia.** Cesarz powrócił 16. bm. z Ischl do Wiednia, a cesarzowa przybyła 16. bm rano do Miramare, zkąd po kilkudniowym pobycie uda się w dłuższą podróż morską na jachcie „Greif". — Cesarzewiczowa Stefania powróci w środę dnia 19. bm z Brukseli do Wiednia i wprost z dworca uda się w towarzystwie cesarzewicza do Lavenburgu. — Król serbski Milan złożył onegdaj wizytę cesarzewiczowi Rudolfowi, który następnie rewizytował króla.

— **Z Poznania.** Polskie Koło śpiewackie zostało w tych dniach skazane przez sąd za wymarsz z muzyką, o którym naprzód policji nie doniesiono. Policja wprawdzie nie wzbroniła wymarszu, ale skargę wytoczyła. Sąd skazał p. Dembińskiego przewodniczącego Koła na 30 marek, innych członków także na kilka marek kary.

— **Papież** otrzymał z powodu zbliżającego się jubileuszu od cesarza Wilhelma mitrę wartości 20.000 franków, a od cesarzowej Augusty ubiór pontyfikalny, w cenie 30.000 franków. Królowa saska przysłała urnę na święconą wodę z porcelany chińskiej, pełną dukatów. Rejent bawarski nadesłał okna szklanne z wizerunkami Grzegorza Wielkiego i Leona Wielkiego na tle watykańskiej *Scala regina.*

— **Głośna sprawa.** Wezwano Caffarela, aby stanął przed radą wojskową i podał swą obronę przeciw czynionym mu zarzutom, Obrona ta miał być nędzną. Zbity i przygnębiony nie umiał mu przytoczyć na swą obronę. Całą sztuką, jakiej się chwycił, było bezwzględne zaprzeczanie wszystkiego, nawet faktów, do których się już był ministrowi wojny przyznał, i takich, za których prawdziwością przemawiały własnoręczne jego pisma. Wobec takiego stanu rzeczy, nie pozostało zgromadzonej radzi wojskowej nic innego, jak orzec jednomyślnie, że tak przeciw zasadom karności wojskowej, jak i honoru wojskowego mocno zawinił.

Orzeczenie rady wojskowej przedłożył ministerowi wojny Ferron radzie gabinetowej, która postanowiła odjąć Caffarelowi urząd drugiego szefa sztabu, wykreślić go z listy członków legii honorowej, co zmniejszy znacznie pensję jego, (którą po 39 latach służby pobierać miał w wysokości 8.000 fr. — a zniżono mu na 4.900 fr.) i przenieść w stan rozporządzalności.

Na tem jednak nie koniec. Kary jakie spotkają jenerała Caffarela, są tylko tymczasowo w interesie karności wojskowej wymierzone. Zresztą sprawa jego, o ile w niej wina frymarczenia dobrem publicznem lub oszustwa zachodzić może, oddaną została sądom zwyczajnym.

Z Paryża donoszą, że Wilson udał się 15 b. m. do sędziego śledczego. Pani Ratazzi, zapytana przez niego oświadczyła, że nie zna Jouberta i że nie była nigdy w Angers, że znała wprawdzie byłego sekretarza Wilsona, niejakiego Martineau, że go jednak nie widziała od czasu zasądzenia go w sprawie Michelina.

— **Niebezpieczny ładunek** przewozi do Kajenny francuski statek rządowy „Orne". Na pokładzie jego znajduje się 500 galerników: ojcobójców, bratobójców, świętokradców i całe podobne towarzystwo. 87 skazanych jest na dożywotnie ciężkie roboty, 9 odbywać je będzie zamiast kary śmierci, od której zostali ułaskawieni przez prezydenta. Okręt opuścił port w Tulonie w d. 3. bm. Galernicy przybrani są w szare czapki, szerokie pantalony i kurtki tegoż koloru, ręce i nogi mają okute w kajdany. Pomimo tych środków zaradczych, jeden z nich, Sicard, bratobójca, obdarzony herkulesową siłą, usiłował uciec i rzucił się na stojącego żandarma, bił go nog

obelgami. Dowódca eskortującego oddziału, kapitan Monteils, musiał dla uspokojenia go, zagrozić wystrzałem z rewolweru. Skazańcy zamknięci są w klatkach żelaznych po 20—25 w jednej. Wewnątrz każdej klatki jest przeprowadzona rura, połączona z maszyną do oblewania galerników ukropem, w razie gdyby chcieli się buntować. Klatki stoją poustawiane z małem przejściem pośrodku, naprzeciw nich ustawiono dwie armaty; straż zbrojna z nabitą bronią czuwa dzień i noc, gotowa stłumić pierwszy objaw buntu. Okręt po 40 dniach takiej zbrojnej podróży ma stanąć u celu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W numerze 236 *Gazety Narodowej* umieścił prof. Walerjan Kryciński, kierownik krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, odpowiedź na uczynione szkole a względnie jemu przez sprawozdawcę z wystawy krajowej w Krakowie zarzuty. Pragnąc zaś siebie usprawiedliwić, czyni to w ten sposób, że wymieniając mnie po nazwisku, stara się złożyć winę za wytknięte niedostatki i wypaczenie kierunku szkoły na mnie, jako kierownika krajowej keramicznej stacji doświadczalnej.

Na to oświadczam, że uważam to za rzecz niewłaściwą, ażeby kierownicy dwóch zakładów krajowych publicznie w dziennikach spierali się z sobą, czy obowiązkom swoim zadość czynią, gdy obaj podlegają jednej i tej samej władzy, t. j. Wydziałowi krajowemu, który jedynie jest kompatentny do osądzenia, czy i o ile każdy z urzędników krajowych stanowisku swojemu odpowiada.

W sprawozdaniu przeto urzędowem do Wysokiego Wydziału krajowego określę sprawę sporną, a to tembardziej, że p. Walerjana Krycińskiego, który z zawodu jest nauczycielem rysunków i nie jest ani technikiem, ani kieramistą, nie uważam za uzdolnionego do sądzenia czynności moich techniczno-keramicznych w ogóle, a jak w tym wypadku w kwestji technicznego użycia glin, sporządzenia szkliw, polew majolikowych, farb, emalii itd.

Lwów d. 17. października 1887.

Edmund Krzen,
kierownik krajowej keramicznej stacji doświadczalnej.

PAN MINISTER.

Wspomnienie.

(Z węgierskiego).

W piękny wiosenny wieczór w więzieniu w X., gdzie mnie za głupie moje piśmidło mądrzejsi odemnie ludzie na kilka miesięcy zamknęli, paliłem fajkę wraz z towarzyszem moim, Leonem Franklem, który tutaj z podobnych powodów miał być przez półtora roku na kuracji.

Gdy tego niebezpiecznego a zarazem bardzo miłego człowieka przyprowadzono do mojej celi, doprawdy — czułem się ogromnie zaszczycony.

Raz w życiu siedziałem wprawdzie w jednej ciupie wraz z synem sędziego Ráckeve, gdyśmy w pierwszej klasie szkoły Pijarów nie zrobili naszych pensów, ale — na honor, po raz pierwszy towarzyszem moim był — minister.

Mimo to nudziliśmy się, jak organy w Wielki piątek. W początkach naszego wspólnego pobytu, Leon Frankl chciał z nudów być dla mnie apostołem komunizmu, wkrótce jednak przekonał się, że był to trud daremny. Zatwardziałość zaś moja pochodziła z tej przyczyny, że przed dziesięciu laty z przyjacielem moim przy flaszce wina wymyśliliśmy nowy system rządowy, no — i nowe państwo. Jednak przyjaciel mój sprzeniewierzył się wkrótce idealnemu swemu państwu, wywędrował do Austrji, a spadając coraz niżej, został tam radcą dworu. W nowem tedy państwie pozostałem ja sam w jednej osobie, jako władca, lud, wojsko i kler, własny więc mój interes nie dawał mi słuchać niebezpiecznych nauk Frankla, byłoby to bowiem znaczyło tyle, co podkopywać własną władzę. Widząc, że ze mną nic nie da się zrobić, były minister wyszukał sobie inny środek na rozpędzenie nudów: począł uczyć się po węgiersku co rana najfałszywszem wybębnianiem jednej noweli Jokaja. Poprawiałem go, on się irytował — i tak przez pewien czas mieliśmy rozrywkę w więzieniu, gdzie zresztą zginąć można z nudów.

Jak powiedziałem wyżej, był to piękny wiosenny wieczór i paliliśmy fajkę na dziedzińcu. Nudy dokuczały nam nieznośnie, bo wszystkie rozrywki dnia już się niestety wyczerpały: odbyliśmy zwykłe polowanie na szczury, sporządziliśmy już możliwie największą ilość młynków z chrząszczów majowych, wypaplaliśmy pacierz francuzki odwrotnie — znudziło nas nareszcie to wszystko, nawet poziewanie. Ostatecznie nie pozostało nam nic innego jak konwersacja, a każdy wie, że jestto najnędzniejsza ze wszystkich rozrywek.

* * *

— Powiedz mi, stary — rzekłem, przerwawszy sobie zdanie dwoma ziewnięciami od ucha do ucha — co za tekę dzierżyłeś właściwie, jako minister paryskiej komuny?

— Tekę robót publicznych.

— No, wyście tam też nie szczędzili sobie tych publicznych robót, trzeba wam to przyznać. Od zburzenia kolumny Vendomskiej, aż do podpalenia ratusza. Wyzyskaliście czas, co się zowie!

— Kolumnę Vendomską zburzył Courbet; zresztą wielki ten komin bronzowy nie miał żadnej wartości artystycznej. Co się zaś tyczy reszty, były to same partactwa; cóż jednak można zrobić z petrolejem? O! pewnie! Inaczej byłoby wszystko wyglądało, gdybyśmy mieli dynamit! Co do mnie, nie mięszałem się ani do burzenia ani do podpalania, gdyż moje ministerstwo zajmowało mi czas całkowicie.

— Więc co u licha robiłeś?

— Musiałem kompletnej bezczynności taką nadać postać, aby wydała się przeciążeniem pracą. Moje ministerjum bowiem, było całkiem niepospolite. Dano mi do rozporządzenia ogromny pałac, w którym siedemdziesiąt próżnych sal wiało do mnie przerażającą pustką. Nigdzie żywej duszy, nigdzie sprzętu najprostszego. Wszystko, co się aprzętem nazywa, spalono dawno podczas oblężenia, a portrety napoleońskich jenerałów, wycięte z ram, służyły jako nieprzemakalne namioty. Po długich poszukiwaniach znalazłem nareszcie prosty stół kuchenny, który odtąd stanowił moje biórko, trzcinowe zaś połamane krzesło z dumą nazwałem ministerjalnym moim fotelem. Z podwładnymi za to mniej miałem kłopotu, doprawdy mniej, niżeli pierwszy lepszy węgierski nadżupan, gdyż w własnej mej osobie skupiały się godności ministra, sekretarza państwowego, radców, koncypientów, adjunktów, — byłem nawet posługaczem urzędowym i posługaczką. Na honor, przyjacielu, nigdy w życiu, nawet w tem więzieniu nie nudziłem się tak, jak podczas tej znakomitej karjery. Z początku, dla rozpędzenia nudów, kleiłem francuskie sonety. Chciałem i ja złożyć hołd idei zniszczenia. Niestety jednak, przekonałem się rychło, że francuski język zeszedł tak daleco na psy, iż ja nawet nie mogłem bardziej go zepsuć.

Z kolei zapragnąłem czynu. Trzeba przecie, pomyślałem raz, zostawić jakiś ślad po sobie, aby francuscy historycy mieli powód kiedyś napisać coś o mojem ministerjum, — i jednego wieczoru ni ztąd, ni zowąd przyszedł mi wspaniały pomysł. Podczas całej mej karjery komunistycznej zawsze i wszędzie przemawiałem przeciw nocnej pracy zarobników — lecz nagle serce zabiło mi żywiej ku tej myśli. Mogłem tysiącom ludzi otrzeć pot z czoła, mogłem ukazać zachłannej potędze kapitału, aby nie spędzała snu z oczu biedaków.

Wyobraźnia przedstawiała mi cuchnące warsztaty robotników z zapadłemi piersiami i nieletnie dzieci o zaczerwienionych powiekach, natężające resztki przedwcześnie zepsutego wzroku przy fabrycznej lampie, — z drugiej zaś strony widziałem synów bogaczy, tonących w puchu i jedwabiach. Jednem pociągnięciem pióra mogłem zniszczyć ten potworny stan rzeczy, nie namyślając się tedy dłużej, wyjąłem z kieszeni kałamarz i napisałem ogniste rozporządzenie ministerjalne, gdzie pod surową karą zakazywałem nocnej pracy. Posługacz urzędowy (tj. ja) zaniósł manuskrypt do drukarni rządowej i około wieczora na rogach wszystkich ulic czerwieniały się ogromne afisze z napisem: Zakaz nocnej pracy...

* * *

Z zadowoleniem, które przynosi przekonanie, że się spełniło czyn zacny, wielki i dzielny, paliłem w swem ministerjum cygaro. Nagle na ulicy począł się piekielny hałas, a w zmroku zobaczyłem zdala szeregi tłumu, który z bocznej ulicy sunął się niby wąż olbrzymi, z rusznicami, pałaszami, pikami, błyszczącemi nakształt łuski.

— Cóż u licha oznaczać może ten krzyk coraz głośniejszy? — Zbliżyłem się do okna i wśród chaotycznego hałasu rozróżnić zdołałem wreszcie wyraźny okrzyk:

— Precz z tyranem! Na torturę!

Nie zrozumiałem zrazu, kogo groźba ta dotyczy. W Paryżu w owym czasie każda godzina przynosiła jakieś nowe zbiegowisko. Ale w tej chwili zauważyłem, że wszystkie kije ku mojemu balkonowi się podnoszą. Do djabła, czyżby ta dziwna owacja dla mnie przeznaczona była? Otworzyłem drzwi od balkonu. Olbrzymi ryk był odpowiedzią na to poruszenie. Ucho moje krajały niby nożem przeciągłe piski, świstania i okrzyk:

— Śmierć tyranowi! na pikę z jego łbem! Zasiekać go! Rozedrzeć! Wiwat wolność zarobkowania!

Dziesięć tysięcy zaciśniętych pięści illustrowało ten okrzyk, a pięści te były białe jak mąka. Nagle stało się cicho, jak gdyby ktoś chciał mówić i rzeczywiście na koło przewróconego fiakra wydrapał się jakiś olbrzymi drągal i otworzył usta do przemowy. Nigdy w życiu nie widziałem takiej gęby. Drągal miał twarz białą, niby napudrowaną, a w środku tego białego oblicza olbrzymia gęba, ilekroć właściciel ją otwierał, czerniła się niby olbrzymia przepaść. A mowca otwierał ją niezmiernie szeroko i groził przytem grubemi rękami, ubranemi po łokieć w rękawiczki z ciasta.

— Towarzysze! — wrzeszczał — „Obywatele! Minister robót publicznych, ten łotr, wyrażając się delikatnie, ten nierozmyślny polityk, chce świątynię naszej indywidualności zburzyć w obrębie Rubikonu!

Frenetyczne *„tres-biens!“*

— Ten bezczelny tyran, ten zdrajca nędzny chce, aby nasze ognisko domowe zwiędło, chce kotwicę naszych nadziei, na których zaszczytnem pobojowisku szemrze kolumna naszego poczucia patrjotycznego, zamienić w zakład wdów i sierót!

Wrzaskliwe brawo.

Śmierć tyranowi! Spiżowa tarcza naszych zasad łaknie krwi jego, która nigdy już nie zakwitnie z powrotem nroczej wiosny. Nędzna ta posoka niechaj strącona będzie u stóp piramidy piersi naszej, z której szczytu 4000 lat na was spogląda!

Na szczęście olbrzymia paszcza przy dziesiątem zdaniu zachrypła zupełnie. Wszedłem na balkon w wir burzy i w tej chwili rzucono mi 25 kijów i jakąś djablo długą pikę, która ugrzęzła w kracie balkonu. Gdybym nie był w czas odskoczył, byłbym dziś kaleką.

— Obywatele! ludzie! — zawołałem z całych sił. — Czego tu chcecie? Porozumiejmy się! Niechaj jaki rozumny człowiek z pośród was wypowie czego żądacie.

— Twojej głowy, tyranie! — odpowiedział mi chór tysiąca głosów.

A gdy zrozumieli, że nie myślę jej wydać na pierwsze słowo, wystąpił z tłumu starzec z umączoną brodą, w brudnej niebieskiej bluzie i stanąwszy na kole przewróconego fiakra, przemówił:

— Obywateln ministrze! Jesteś łotrem, jak wszyscy. Jesteśmy paryscy piekarze, których byt cały zniszczyłeś twem głupiem rozporządzeniem. Jeżeli zakazujesz nam w nocy pracować, zabierasz nam najlepszą część zarobku, bo przez cały dzień nie wyprzedasz tyle bułek, ile ranne pieczywo wynosi. Co będzie Paryż jadł jutro rano, jeśli nie upieczemy w nocy bułek? Czy pomyślałeś o tem tyranie, ty, który codzień nażerasz się potem biednego ludu? Mnie samemu kradniesz 1000 sous, bo co rana zarabiam tyle, złodzieju! Czy słyszysz, ty gwałcicielu prawa?

— Wiwat wolność zarobkowania! Wiwat nocna robota! — wrzeszczała tłuszcza.

— Kochani współobywatele! — zawołałem — zrobiłem to przecież z najlepszego serca, chciałem wam ulżyć mojem rozporządzeniem, gdyż ciało potrzebuje spoczynku..

— My nie chcemy spoczynku, bo spoczynek zabierze nam ranne pieczywo — przerwał umączony starzec i wyciągnął z kieszeni flaszkę z petrolejem. — Żywo chłopcy! Wykurzyć tego łotra, co nas do żebraczego kija doprowadza!

* * *

...Ex-minister zapalił fajkę i zamilkł.

— No i co? — zapytałem.

— No, co ci będę opowiadał dłużej. Paryż nie jadł nigdy tak świeżych i dobrych bułek, jak nazajutrz rano.

Bela Thot.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Dziś „Don Cezar“, operetka Dellingera. W roli Pabla Escudero, sokolnika królowej, wystąpi pani Zimajer.

W Krakowie wystawiają dziś już po raz trzeci komedję Przybylskiego p. t. „Państwo Wackowie“. „*Czas*“ donosi, że na onegdajszem przedstawieniu „Państwa Wacków“ publiczność krakowska wywoływała obecnego a sympatycznego autora, oklaskując go gorąco, a o sztuce pisze powyższy dziennik, że „autor uwydatnił w niej dobre i sympatyczne strony społeczeństwa, w którem zacna tradycja i dobra krew górują nad wadami i ułomnościami.“ „Państwo Wackowie“ na scenie lwowskiej ujrzeć mają światło kinkietów w przyszłym tygodniu. P. Przybylski będzie obecnym na pierwszem przedstawieniu swej sztuki.

— Edmund Koszarski, porucznik w 93. pułku piechoty francuskiej, autor kilku prac treści wojskowej, wydał świeżo w Paryżu broszurę o specjalnych szkołach wojskowych, mających na celu szybką instrukcję podoficerów. Projekt jest zastosowany do nowego prawa jenerała Boulangera o trzechletniej służbie wojskowej.

— Premium zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie na rok bieżący, przedstawia się bardzo pięknie. Winieta przedstawia muzę.

Album zawiera: Portret J. I. Kraszewskiego, (heliograwiura) podług obrazu Kaźm. Pochwalskiego, dalej „Pieśń“ Matejki (drzeworyt), przedstawiająca Anioła z palmą w ręku, (obraz znany z wystawy sztuk pięknych). „Po Kolędzie“ M. Pociechy, (fotodruk Trzemeskiego ze Lwowa). — „Na statku“ z akwareli Jul. Fałata, (chromolit.) i „Nowicjuszka“ p. Piotra Stachiewicza, obraz przedstawiający młodą zakonnicę.

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwów-Bełzec. Dnia 13. i 14. b. m. odbyła się techniczno-policyjna rewizja linii kolejowej ze Lwowa do Bełzca, przez delegatów ministerstwa handlu i namiestnictwa galicyjskiego. Komisję składali: radca namiestnictwa p. Leopold Morawetz i komisarze jeneralnej inspekcji kolei austr.: pp. Jarosław Michałowski i Henryk Keller. Ze strony interesowanych kolei byli obecni: zastępcy kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) pp. Emanuel Ziffer, członek rady zawiadowczej i Gustaw Geyer, kierownik budowy; kolej Czerniowiecką, jako ruch obejmującą, zastępował p. st. inspektor Ludwik Wierzbicki; kolej zaś Karola Ludwika, interesowaną na stacjach Lwów i Rawa, radca cesarski i nadinspektor p. Karol Goebel, jeneralne przedsiębiorstwo zastąpione było przez pp. Gwalberta Ziembickiego i Fryderyka Fröhlicha.

Reprezentanci rządu znaleźli jednogłośnie, że nowo wybudowana kolej, tak pod względem konstrukcji jak i urządzeń stacyjnych i mechanicznych, odpowiada w zupełności wszelkim wymogom i istniejącym przepisom; że dalej posiada wszystkie potrzebne zasoby materjałów i wyposażona jest dostatecznie we wszelkie dla ruchu potrzebne przybory. Komisja przyszła więc do przekonania, że regularnemu i bezpiecznemu ruchowi nic na zawadzie nie stoi i uczyniła wniosek do ministerstwa handlu na zezwolenie otwarcia ruchu osobowego i towarowego wzdłuż całej linii i dla wszystkich stacyj.

Cała przestrzeń ze Lwowa do Bełzca została umyślnie w tym celu zestawionym próbnym pociągiem (Polizeizug) dnia 13. w obu kierunkach z szybkością 30 klm. na godzinę z najlepszym skutkiem wypróbowaną, a komisja znalazła budowę toru trwałą i zupełnie odpowiednią, a założenie stacyj, w szczególności zaś wszystkie budynki stacyjne i ich urządzenie wewnętrzne jako nader staranne.

Po zapadłej decyzji i zezwoleniu ministerstwa handlu, nastąpi bezzwłocznie otwarcie ruchu, co przez rozlepienie odnośnych plakatów wraz z rozkładem ruchu do publicznej wiadomości podane zostanie.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 23. października 1887. r. o godzinie 3. po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa gospod. galic. (ul. Ossolińskich l. 6., I. piętro) na które rada oddziału zaprasza wszystkich członków oddziału, o dobro i rozwój Towarzystwa dbających. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. 2. Sprawozdanie rady oddziału ze swych czynności. 3. Sprawa ratunkowego Banku poznańskiego. 4. Sprawa zawiązać się mającej spółki mleczarskiej. 5. Wnioski członków oddziału.

Magazyny zbożowe. Według doniesienia dzienników petersburskich konsorcjum kapitalistów podjęło projekt urządzenia wielkich magazynów zbożowych w kilku punktach Królestwa polskiego i w tym celu rozpoczęte być mają układy z kolejami żelaznemi. W magazynach tych, przechowywanem będzie zboże w czasie niekorzystnych stosunków handlowych, aby zaś ułatwić handel zbożowy utworzone być mają przy tych składach kantory, mające zająć się nabywaniem i sprzedażą przewożonego kolejami zboża, oraz wydawaniem zaliczek, na zboże składane w magazynach.

Wiedeń 17. października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·34, wiosenna 7·53. Owies jesienny 5·70, wiosenny 6.03. Żyto jesienne 6·10. Nowa kukurudza 6·05.

Wiedeń 17. października. Na targ bydła przypędzono 3462 wołów, z tego galicyjskich 937 po 52 do 59, paszowe 46 do 52, krowy 45 do 53 złr.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 18. października 1887.

Lwów: pszenica 6.— do 6.60, żyto 4.20 do 4.65 jęczmień 4.50 do 6.—, owies 3.10 do 3.50, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.45, żyto 4.— do 4.50 jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.40 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.45, żyto 4.— do 4.85, jęczm. 4.50 do 5.60, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65 lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.— do 6.90, żyto 4.30 do 4.75, jęczmień 4.65 do 6.25, owies 3.25 do 3.75, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 26— do 26.65.

Jęczmień i chmiel w pięknym gatunku poszukiwany.

Telegramy targowe z d. 17. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.75 zł do 26 —.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.86 do zł. 6.87; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 152.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 97.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.35, na październ. 6.30, na paźdz.-listopad 6.25, Antwerpia na październ. 16.—. Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.3/4.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilku miesiącami podaliśmy wiadomość o wykrytych w administracji powiatowej Rady pow. Nowotarskiej nieporządkach i donieśliśmy, że Wydział kraj. wysłał na miejsce delegata, który rzecz zbadał gruntownie. Na podstawie tych badań Wydział krajowy postanowił przystąpić do rozwiązania Rady powiatowej Nowotarskiej.

Decyzję tę powziął Wydział krajowy po długiem i bardzo oględnem rozważeniu sprawy, a uczynił to jedynie w interesie powiatu i porządku w prowadzeniu spraw autonomii powiatowej. Wniosek Wydziału krajowego na rozwiązanie Rady powiatowej Nowotarskiej nie uzyskał aprobaty namiestnictwa.

Prezydjum namiestnictwa, zasięgnąwszy zdania p. starosty nowotarskiego, przyszło do wprost innego od Wydziału krajowego przekonania i nie przychyliło się do rozwiązania Rady powiatowej nowotarskiej.

Dowiadujemy się, że Wydział krajowy nie cofnie swego wniosku i przy zajętem raz zdaniu obstawać będzie. Sprawa wytoczy się zapewne przed sejmem, jeżeli prezydjum namiestnictwa nie uzna za stosowne poprzód rzeczy naprawić.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Wydziału krajowego poświęcono obradom nad rewizją ustaw szkolnych w duchu wniosków, wypracowanych przez ankietę szkolną. Referent Wydziału krajowego prezes Oktaw Pietruski przychylił się w głównej mierze do wniosków ankiety szkolnej.

Zdaje się jednak, że przy ustanawianiu płac nauczycieli ludowych przyjętą zostanie stawiana przez hr. St. Badeniego zasada wynagradzania nauczycieli w miarę położonych zasług w szkole (w każdym okręgu szkolnym dla połowy nauczycieli po 50 zł dodatku rocznie). Również jest rzeczą prawdopodobną, że współudział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów szkolnych, podniesiony przez ankietę szkolną z 3% na 6%, zostanie obniżony.

Dowiadujymy się, że Bank krajowy ma zamiar wypłacić komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego kwotę 300.000 zł. jako zaliczkę na przyznaną przez sejm w roku zeszłym subwencję po 30.000 zł. przez lat 10 na utworzenie funduszu przemysłowego.

Kwoty tej użyłaby komisja na założenie wielkiej fabryki blichu i apretury (w Krosnie) oraz przędzalni.

Możemy tej myśli tylko przyklasnąć i życzyć jej autorom powodzenia.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 18. Października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza udzielenie wielkiego krzyża orderu Leopolda z dekoracją wojenną jenerałowi broni Bauerowi, z powodu ukończenia 50-letniego roku służby i w uznaniu znakomitych zasług podczas pokoju i wojny.

Wiedeń d. 18. października. Cesarz mianował wicerektora seminarjum duchownego w Tarnowie, ks. Jaworskiego, kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Pola d. 18. października. Cesarzowa przybyła tu wczoraj z Miramar, i chwilę zabawiwszy dalej pojechała.

Monachium d. 18. października. Arcyks. Stefania przybyła tu wczoraj popołudniu i zamyśla zabawić tam do dziś do wieczora.

Paryż d. 18. października. Na dworcu kolejowym w Bellegarde aresztował wczoraj komisarz dwóch cudzoziemców, Odanna i Wollitza, którzy wydaleni byli już raz z Francji z tego powodu, iż usiłowali przekupić w Lugdunie żołnierza, aby otrzymać od niego wzór nowego karabinu i patronu. Oba te indywidua podpadają karze jednego do sześciu miesięcy więzienia.

Paryż d. 18. października. *France* sądzi, że skoro minister sprawiedliwości Mazan z powodu słabego zdrowia zrezygnować pragnie, otrzyma Spuller tekę sprawiedliwości, Fallieres oświaty, a deputowany Ricard tekę spraw wewnętrznych.

Paryż d. 18. października. Według nadeszłych telegramów panuje na granicy marokańskiej absolutny spokój, i nie jest prawdopodobnem, aby śmierć sułtana pokój zaburzyła.

Londyn d. 18, października. Wczoraj rano zebrało się znowu około 4.000 robotników na mityng na Trafalgarsquare. Wysłaną na ratusz deputację mityngu, przyjął pod nieobecność lorda-majora jeden z aldermanów. Mowcy deputacji, Wood i Cherry, oświadczyli, że wprawdzie sami nie biedują, i chcą tylko zapobiedz gwałtom ze strony robotników, którzy są blizcy rozpaczy; nakłonili przeto dzisiaj lud, aby pozostał na Trafalgarsquare i do City nie maszerował. Wzywają przeto lorda-majora, aby niemającym zarobku przyrzekł robotę. Alderman oświadczył, że niema do tego prawa i radził robotnikom, aby się o wsparcie do gminy udali, ale odradzał im tego rodzaju demonstracyj. Kilku członków deputacji, którzy nie czekali końca rozmowy z aldermanem, donieśli robotnikom, że ich Wood i Cherry zdradzili. Jeden oświadczył robotnikom, że odpowiedź aldermana jest okrutną, i wezwał tłum do pochodu na City. Wrzeszcząc tłum na to się zgodził i ruszył ku City. Kilkuset konnych policjantów usiłowało rozprószyć tłum, który jednak opór stawiał. Przyszło do scen burzliwych. Aresztowano 20 osób. Kilku policjantów i osób z tłumu jest rannych. Ostatecznie udało się policji powstrzymać pochód ku City i tłum rozpędzić.

Sofia d. 18. października. Nadeszły już relacje o wyborach gminnych na prowincji; wypadły one taksamo jak w Sofii po myśli rządu.

Rzym d. 18. października. Parlament zwołany na 16. listopada.

Nowy Jork d. 17. października. Wiadomość o podpaleniu progów kolejowych w Arkansas, którędy prezydent Cleveland dnia 14. b. m. przejeżdżał, okazała się bezpodstawną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. października 1887:

Hotel Angielski. K. Potworowski z Uścia. K. Piotrowski z Balicza. A. Iskrzycki z Sanoka. S. Henzel z Szołomyi. J Niedzielski z Stojanice. T. Dzierzyński z Żurawicy. A. Dobrzański z Sokala.

Hotel Langa. Ig. Kriebek z Berna. H. Leo z Pragi. E. Pelz i A. Frankl z Wiednia. R. Frowein z Remscheid.

Hotel Żorża. F. Wisgrill z Wiednia. K. Chwalibóg z Grojców. Horodyski z Królestwa Polsk. A. Mysłowski z Koropca. Hr. Tarnowska z Wołynia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213 75	217 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska	222 —	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103 10	104.10
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 25	96 25
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 —	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97 90	99.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	44 —	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103 25	104.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	82 —	85 —

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09¾	1.1¾
100 marek niemieckich	61.15	61 75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 13. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.60. Anglo-austrjackie. 110.75, Unionbank 213.—, Kolej Kar. Ludw. 214.75, Kolej południowa 87.50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 102 75 Węg 4% renta złota 99.37, Napoleondor 9.91½ Rosyj. banknoty —·—, Usposobienie silne

Berlin dnia 17. października godz. 5 min 50 popoł. Rosyjs. banknoty 181.—, Akcje kredytowe 461 50, Lombardy 145.—, Galicyjskie 87.90, Pożycz. wschod. 54.10 Austrj. banknoty — —

Paryż 3% Renta 82.10.

Wiedeń d. 15. października godz. 1 min. 45 popoł Alpiny 24·40, Węg. akcje kr. 289.75, Anglo-Austr. 111.—, Unionbank 213.90, Kolej Kar. Lud. 215.40, Nordbahn 256 — Kolej Połud. 87.75, Kolej Alföld 179·—, Kolej p. Ebld. 226.60. Kolej lw.-czern. 223·—, Węg. Nordost. 161.—, Wiedeń. Commun. 128.75, Tytoniowe —·—, Galicyj. indemniz. 103.50, Elbetal 172.75, Węg. cis. losy r. 123.40 Länderbank 227.75, złota renta węg. 4% 99.50, Bankverein 94.25, Rosyj. rubel papier. 1.11½ Losy węg. 122.75. Usposobienie: silne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Med. Dr. Teodor Jendl

po studjach na zagranicznych klinikach jak prof. Rosenthala we Wiedniu i prof. Charcota (Salpetriere) w Paryżu.

Ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych od godz. 2.—4. ulica Wałowa 31.

Hysterję leczy hypnotyzmem metodą prof. Charcota i P. Richer.

Specjalista-lekarz chorób syfilistycznych i skórnych J. Kurpiel ordynuje przy ulicy Sobieskiego l. 12 we Lwowie. Także listownie oraz i leki.

4½%

listy zastawne Banku krajowego, jakoteż obligacje 4½% pożyczki krajowej

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wraz z przedpłatą na *Gazetę Narodową* można przesyłać należytość na „Szkice wschodnie“ Władysława Dunina, będące odbitką obu prac tego autora drukowanych w odcinku *Gazety Narodowej* p. t. „Dunaj i Bałkan“ i „Rumunia.“

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Na składzie we wszystkich księgarniach polskich w Poznaniu, Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najsilniej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg

z rozkładu jazdy od 1. października 1887.

Przyjazd do Lwowa.

1 godz 15 min. w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
8 godz. 39 min. rano pociąg osobowy z Stryja i Chyrowa
4 godz. 15 min. po południu pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
3 godz. 10 min. popołudniu i 9 godz. 43 min. wieczorem z Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa.

6 godzina rano pociąg osobowy do Husiatyna.
6 godz. 10 min. rano pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Budapesztu.
11 godz. 27 min przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
12 godz. 2 min. w południe pociąg osobowy do Husiatyna
7 godz. 44 minut wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja.

Z pierwszorzędnych fabryk, po najniższych cenach poleca MASZYN I CJIN we Lwowie. franco.

Mężczyzna

w sile wieku, samoistny, poszukuje

posady kasjera lub lustratora

za złożeniem kaucji 3000—4000 zł. Zgłoszenia pod literami: F. K. w Administracji *Gazety Nar.* 3435 1 6

Leśniczy

z wyższym państwowym egzaminem były słuchacz szkoły lasowej we Lwowie, z długoletnią praktyką, posiadający bardzo chlubne świadectwa, poszukuje posady samoistnego gospodarza leśnego. Zgłoszenia pod adresą: Pan Daniel O. Zeniuk, ulica Cmentarna l. 20 B. we Lwowie.

Agronom

Poznańczyk, w wieku lat 41, który w jednem miejscu przez lat 12 zarządzał znacznym majątkiem w Królestwie polskiem, z najchlubniejszemi świadectwami, mający prawo przebywania w Rosji, posiadający język polski, niemiecki i rosyjski, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji, Królestwie polskiem lub Rosji, na stół albo ordynarję, zaraz lub od Nowego Roku, albo w każdym czasie w przyszłym roku. Łaskawi reflektanci zgłaszać się raczą pod adresem: A. B. C. post. rest. Kraków

Piękny podarunek na Święta!

Tylko po

4 złr. 50 cent.

sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k uprz. dla całej Europy patentowanego srebra Feniks, który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku pięknie przechowany, składający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną, 6 widelców stołowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy tylko za 4 złr. 50 ct. Przesyłk do wszystkich części świata nakutecznia się za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za pobraniem pocztowem. Łaskawe zamówienia należy adresować do „Central-Expeditions-Verwaltung, Wien, II. Untere Augartenstrasse, 35 R."

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz

HANDEL MATERJAŁÓW Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera.)

SPECJALNY HANDEL ARTYKUŁÓW

do użytku gospodarskiego

poleca

Śrót, lotki, kule, kapsle
Uniwersalne smarowidło na skóry.
Czernidło i lakier do skór.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe, nieprzemakalne (damskie i męskie).
Wałeczki do okien białe i brązowe.
Kit i gips do okien.
Lichtarze benzynowe.
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Latarki stajenne i ręczne.
Batogi kompletne i biczyska.
Skórki irchowe do powozów.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Wagi kuchenne.
Sikawki ogrodowe i do oranżerji.
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie.
Koneweczki na naftę.
Wszystkie gatunki szczotek.
Hegazy, klysopompy etc.
Artykuły chirurgiczne.
Cerata na stoły i podłogę.
Maszyny do korkowania.
Korki i kapsle do flaszek.
Farby olejne i lakiery.
Oliwa do maszyn.
Węże gumowe i parciane.
Artykuły browarnicze.
Pasy i gurty do maszyn.
Preparata do wyniszczania owadów.
Masa francuzka i woskowa do podłóg.
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym cenniku są oznaczone.
Cenniki na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam

Poszukuje się

dla pewnej zadość mogącej uczynić żądaniom fabryki papieru poważnego i zdolnego

zastępcy dla Lwowa

któryby mógł udowodnić dostateczną znajomość w gałęzi kupieckiej. Pierwszeństwo mań otrzyma kandydat, który będzie w stanie objeżdżać regularnie i ze skutkiem dla interesów całą Galicję.

Reflektanci są proszeni o nadesłanie swoich podań pod lit. S. M. 832 do ekspedycji anonsów Otto Maass, Wiedeń. I. Wallfischgasse 10. 1097 1—3

SUKNO!

Piękne, silne gatunki, zarówno gładkie, jak w nowych bardzo gustownych wzorach sprzedaje się po bardzo niskich cenach. Próbki na pokaz rozsyła się franco: tylko bardzo bogato usortowane kolekcje dla pp. krawców niefrankowane.

Tuchfabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" in Brünn. 1674 5 ?

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego ob. k Brygidek, p. Wawiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Skład kawy

Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport

gruboziarnistej wyśmienitej kawy

i sprzedaje taką

po cenie hurtownej

we Lwowie 1 kilo za 2 złr., na prowincji: 4½ kl. 10 złr. 10 ct. franko. Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

wyjdzie wkrótce kalendarz

Noworocznik biblioteki rodzinnej na rok 1888

(nieco illustrowany, zasilony pracami najlepszych pisarzy) cena egzpl. 1 złr. z przesyłką pocztową złr. 1·10.

Naturalne i czyste

WI NA

butel- kowe

z król. węg.

Centralne

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król węg. Ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczegółowych cenników które rozsyła na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1012 22—24

wyłączny zastępca dla Galicji

Koncesjonowaną

Pracownię sukień damskich

polecam łaskawym paniom

HELENA DECORDÉ

ulica Krakowska l. 18

I. piętro. 1436

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der Provinz von 300 fl. aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: F. Gurré, Credit-Geschäft. Graz.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

KAPELUSZE

najmodniejsze na sezon teraźniejszy otrzymał magazyn mód

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji zaraz nakutecznia.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.

— **Założony r. 1842.** — 3357 8—40

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.**

f. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Wiedeń — „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższem pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1425 53—92 **L. SPEISER,** dyrektor.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**

Skład fabryczny: **we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 1149 1—12

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

LOTERJA

na dochód Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

1000 wygranych wartości 8000 złr. aw.

Główne wygrane: wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, wspaniały obraz olejny.

Cena losu 30 ct.

Rozsprzedażą losów zajmuje się: ***Bank krajowy*** w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.

Ze względu na cel tej loterji uprasza się o liczne zgłoszenia.

Losowanie dnia 4. grudnia 1887.

Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się

dnia 31. października 1887.

Na porę zimową.

CHUSTKI zimowe, Pledy angielskie.

Z włóczki:

chustki, kamizelki, kamasze.

Wyroby trykotowe:

kaftaniki i spodnie

białe i kolorowe, wełniane i bawełniane.

Bielizna wełniana Dr. Jägera

z fabryki Bengera (podług cennika fabrycznego).

SZKARPETKI I POŃCZOCHY

OGRZEWACZE ŻOŁĄDKA.

Flanela kolorowa i biała.

Barchany białe i kolorowe, we wszystkich gatunkach.

Kołdry szyte.

Kocyki na łóżka.

Owczą WEŁNĘ i bawełnę do watowania

poleca

świeżo otrzymane w wielkim wyborze

po najniższych cenach

MAGAZYN

F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Na żądanie probki franco 3381

Ul. Sykstuska l. 31. parter.

MME MARIE

uczennica Wortha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary certymetrowej

Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Lekcje w domach prywatnych przyjmuję po 1 złr. za godzinę od jednej osoby, po 1 zł. 50 ct. od dwóch osób.

Ulica Sykstuska l. 31. parter.

Ul. Sykstuska l. 31. parter.

KONFEKCJA DLA DAM

(modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, balowe i wizytowe,

kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp wierzchy do futer

poleca: VI

MAGAZYN Schayerów

WE LWOWIE.

STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI

1684 4—10 we Lwowie, Rynek l. 32, 3391 4—10

polecają na sezon jesienny i zimowy w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Modne materje wełniane	Szewioty i suknka na kostjumy	Aksamity i bro[illegible] katy do ubrań	Najnowsze wyroby czarne w pasy i groszky	Flanele białe i kolorowe	Barchany w kraty i desenie	Chustki ciepłe, szal[illegible] i pledy	Halki filcowe i sukienne

Płótna, Szirtingi, Bielizna stołowa, Dymy, Kapy pikowe i trykotowe, Firanki, Kapy i kocyki na łóżka, Kołdry, Pończochy i Szkarpetki.

Pierwsze austr.

Towarzystwo fabryczne

wyrobu

DRZWI, OKIEN I PODŁOGI

we WIEDNIU IV., Heumühlgasse 13, założone 1817 pod kierownictwem M. Markerta,

poleca swoje **wielkie składy gotowych drzwi i okien wraz z okuciem, tudzież spodów okrętowych i dębowych amerykańskich posadzek na fryzach i parkietowych.**

Fabryka, utrzymując wielki skład **suchego materjału drzewnego,** tudzież zapasy gotowego towaru na składzie, może załatwić każdą potrzebę tych artykułów w najkrótszym czasie. Taż przyjmuje także sporządzanie **portalów, urządzeń dla koszar, szpitalów, szkół, kantorów** itp., prócz tych wszelkie maszynami wykonać się mające roboty drzewne według podanego rysunku i modelu z wyjątkiem sprzętw pokojowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)